



PRZEWODNIK

DLA ZWIEDZAJĄCYCH CZARNOGÓRĘ

położoną w powiecie Kossowskim.

napisał

Jan Gregorowicz.



LWÓW

Nakładem autora.

1881.

PRZEWODNIK

DLA ZWIEDZAJĄCYCH CZARNOGÓRĘ

położoną w powiecie Kossowskim.

NAPISAŁ

JAN GREGOROWICZ.

LWÓW 1881.

Z DRUKARNI NARODOWEJ W. MANIECKIEGO.

NAKŁADEM AUTORA.


C. R. BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

Mieszkając przez długi przeciąg lat, w górach Kossowskiego powiatu, miałem wiele sposobności poznania go, jakoteż ludu Huculskiego, zamieszkałego w tym powiecie. Zamierzam tedy dać krótki pogląd na klassyczną ziemię Hucułów, ich język, i wybitniejsze cechy, ich charakteru.

Opis mój nierości sobie pretensyi do wyczerpującej monografii, ale może słusznie być nazwany prawdziwym, gdyż niema w nim dodatków, czerpanych z fantazyi piszącego, — i przyczynić się może do lepszego poznania tej części kraju.

Zbytecznem byłoby zachęcać publiczność do wycieczek w Karpaty; — kto tylko może, z najdalszych stron kraju — z miast i miasteczek, wymyka się chętnie, aby odetchnąć powietrzem górskiem, zwidzieć okolicę mało znaną, i poznać jej mieszkańców. — Że okolica malownicza, i lud odrębnej rasy, i odrębnego charakteru, poświadczą malarze, którzy te strony zwiedzają, i z zachwytem szkice okolic, i typy zdejmują; — że w przyrodę bogata, świadczą zbiory botaniki i geologii w Krakowie; — jakie jednak kryją się skarby pod ziemią, to — gdy nikt niebadał, pozostaje zadaniem ludzi nauki.

Powiat Kossowski zamieszkały w większej części przez Hucułów — jest położony między 43 i 44 stopniem wschodniej długości, a 47 i 49 stopniem północnej szerokości; — rozległość jego wynosi 33 i pół mil □, najdłuższa przestrzeń powiatu jest od strony północno-wschodniej, ku południowo-zachodniej, i wynosi 9 i pół mil powietrznych, — największa szerokość przypada od wschodu, ku stronie północno-zachodniej, a to między miejscowością Rożnów w powiecie graniczącym Śniatyńskim, a Akreszorami, Kosmaczem i wynosi 5½ mil powietrznych.

Powiat Kossowski graniczy od strony północno-wschodniej do Rożnowa, Kobak i Kut włącznie, — od południa z królestwem Węgierskiem, a od wschodu do Bukowiny w trójkącie, gdzie granice Galicyi, Siedmiogrodu i Bukowiny się schodzą — od zachodnio-północnej strony do Mikuliczyna powiatu Nadwórna, i składa się z 46 gmin, i czterech samoistnych obszarów dworskich.

Powiat Kossowski dzielę, bacząc na jego ukształtowanie powierzchni na trzy działy:

1) na dział równin i wyżyn wzgórzystych,
2) na dział wyższego podgórza,
3) na dział okolic górskich.

Dział pierwszy, to jest równin i wyżyn wzgórzystych poczyna się od rzeki Rybnicy we wschodniej stronie powiatu, ciągnie się równiną ku Kobakom, z biegiem potoku Pistynka ku Chomosynowi, i sięga nad Czeremoszem czarnym od strony zachodniej ku wschodowi, od miejscowości Rożna małego ku Kutom.

W tym dziale znachodzą się wzgórza i wyższe garby, a największa wysokość sięga 2500 stóp — jest to góra Michałków koło Kossowa.

Dział drugi powiatu, wyższe podgórze, poczyna się od Horoda nad rzeką Rybnicą, i od Rożna nad Czeremoszem, i zlewa się z działem trzecim, czyli okolicą zupełnie górską w Jasionowie górnym; — największa wyniosłość tego działu jest góra Bukowiec w Jasionowie, i wznosi się u najwyższego punktu, pod nazwą „Pisany Kamień“ 3500 stóp nad powierzchnią morza. — Dział ten składa się częścią z rozległych wyżyn, uboczy i dolin, nad rzekami Czeremoszem czarnym, i nad Rybnicą — tudzież nad mniejszemi potokami, — a częścią ze stromych spadzistości, u stoków południowych.

Dział trzeci powiatu, okolica ściśle górska, poczyna się pasmem gór, w Jasionowie od góry Bukowca, obok gminy Białoberezka nad Czeremoszem, tudzież od miejscowości Riczka nad potokiem tej nazwy, ciągnie się ku stronie zachodniej i południowej, obejmuje więcej niżeli trzecią część powiatu z miejscowościami Jasionów górny — Krzyworównia — Żabie — Białoberezka — Chorocewa — Berwinkowa — Uścieryki — Stebno — Polanki — Dołhopole — Fereskula — Jabłonica — Hryniawa — Krasnoila — Hołowy — Perechrestne — Ryczka — Brustury i Kosmacz. — Pasma gór podnoszą się stopniowo ku stronie południowozachodniej ku Czarnej górze, której najwyższy szczyt Pip Iwan 6375 stóp nad powierzchnią morza się wznosi; — nie sięga jeszcze przeto linij śnieżnej 7000 stóp, jak Łomnica w Tatrach.

Nazwy szczytów, idąc pasmem gór, ku Czarnej górze są następujące:

Owidiusz w Kutach — Sokulski w Tudiowie — Hłyniany, Hrebiń, Kohutan, Ołeksieoka w Rożnie — Pod pasieką, Rabieniec w Roztokach — Gosemen, Pasieczna, Poluch, Łysyczki w Białoberezce — Kizia w Chorocewie — Postojny, Rożenki w Berwinkowie — Lelków, Fryndza — Prełuczka w Uścierykach nad Czeremoszem połączonym czarnym i białym — Pohar, Werszak, Bursuk w Stebnie — Bukowien, Wibczynka w Krasnoili — Tymków, Nikowaty w Hołowach — Kochan, Szeroki w Perechrestnie — Werby, Logofeton w Dołhopolu, Kiczerki, Łemski w Fereskuli — Dereszkowaty w Jabłonicy - Kapturka, Hluboki, Suchi, Marien w Hryniawie nad Czeremoszem białym — Michałków w Kossowie — Ostrów w Horodzie — Struczka, Czerleny w Jaworowie — Kozarki, Mereszki, Kamenec w Riczce nad Rybnicą — Seredny, Perechodec, Andomir, Szczawnyk, Dżemeri, Bubok w Brusturach — Ledeskul, Prełuczka, Grehit, Kieczerka w Kosmaczu — Bukowyna, Mordownik, Paiszówka, Poharczyna w Akreszorach — Bukowiec, Slepanki, Wołosienka, Senycia, Łysnyczka, Tarnoczka w Jasionowie — Hrybkowa, Biła Kobyła, Smetanszczyna, Osik, Ihrec w Krzyworówni — Senycia, Magóra, Magórka, Puszkar, Bezwodnik, Wibcze, Pohar, Dił, Kramy, Kizia, Bubki, Kosaryszcze, Mokrysz w Żabiu.

Nazwy połonin — Palenica, Hoštów, Skoróchów, Hostowiec, Pniwie, Dukonia, Choiczyna, Pochreptyna, Perkołaby, Łukawiec, Ludowa, Watuszarka, Burkut, Uhorski, Zmijenki, Skupowa, Krenta, Stoupni, Polewny,

Kierniczny, Furatyk, Ledeskul, Redieska, Berczeska, Prełuczny, Stara staja, Czywczyn, Czurus, Kukuł, Albin, Popadia, Mokryn, Łostun, Bałasynów, Pire, Rotunduł, Stewiora, Bałtagon, Ruski dił, Menczełyk, Seredny, Stajki, Wibczyna, Raduł, Pohoriłec, Szuryn, Gropa, Skoruszny, Gadzyna, Maryszeska, Młaki, Psarówka, Bystrzec, Dzembronia, Łemski, Żołnierski, Kostrzyca, Menczeły.

Między wodami powiat Kossowski przerzynającemi największą jest rzeką Czeremosz czarny, i tworzy granicę powiatu od południa w długości 15 mil — rzeka ta przechodzi od strony południowej, ku północy do powiatu Śniatyńskiego, — w powiecie samym płynie ku wschodowi, a potem w licznych skrętach z zachodu na wschód, pod wsią Rybno, opuszcza powiat, a we wsi Zawale w powiecie Śniatyńskim wpada do Prutu.

Czeremosz czarny wypływa z pod Połoniny Bałtagon w Żabiu, a podsycany mnóstwem potoków, z których większe, Łostun, Bałasynów, Albin, Dobryń, Burkut, Prełuczny, Rabieniec, Kierniczny, Szybeny, Dzembronia, Waratyn, staje się rzeką spławną. — Do rzeki Czeremosza czarnego, wpływają wszystkie inne rzeki i potoki, które w powiecie powstają, lub go przerzynają — największą z tych jest Czeremosz biały, który we wsi Uścierykach, łączy się z Czeremoszem czarnym. — Czeremosz biały wypływa z pod Połoniny Palenica, a podsycony potokami Probina, Hramitny, Riczka diduszkowa, tworzy sam do Uścieryk rzekę spławną.

Rzeka Rybnica wypływa z góry Bukowca, a połączona z potokami Riczka, Bezulka, Paradżyn i drobnemi, przerzyna powiat w kierunku wschodnim, i opuszcza go koło Rożnowa.

Wezbranie rzek tych powtarza się kilka razy do roku, a to — na wiosnę przy topniejących śniegach, i przy ulewnych deszczach, które się zwykle między 1. a 25. czerwca, i 1. a 15. sierpnia powtarzają; — wezbranie dzieje się raptownie, a wody wznoszą się do 6 stóp nad powierzchnię koryta.

Kształt poziomu w powiecie, daje powód do znacznych różnic w klimacie, — równiny, i pochylone na wschód pagórki, mają klimat łagodniejszy, — podgórze ze swemi wyżynami i uboczami, ma klimat zimniejszy, — okolica górska zajmuje największą część powiatu, ma wskutek swego położenia i formacyi gór, klimat ostry. — Formacya jest przechodnia z grubym piaskowcem, — są szczyty, które składają się z wapna, to jest pokładu kamieni, z przedpotopowych muszli, a to na Szpyciach na Czarnej górze.

Zima nastaje tu, o 14 do 20 dni wcześniej, a wiosna o 20 do 25 dni później.

Wiatry zachodnie wysuwają się prądem z ciaśnin gór, — w nizinach wąwozami, — w zimie i jesieni są silne. — Na stokach spadających ku północy i północnemu zachodowi, wegetacya jest późniejsza, na połoninach, wegetacya krótka, ale silna.

Głównemi komunikacyami, są dwie drogi powiatowe, jedna rządowa, i kilka gminnych. — Z dróg, powiatowych, jedna prowadzi od strony wschodnej, ku południowo-zachodnej z Kut do Hryniawy po nad Czeremosz czarny i biały, — druga z Kossowa ku zachodowi i południowi, przez Horod, Sokołówkę, Jaworów, Jasionów górny, Krzyworównię do Żabiego. — Droga rządowa prowadzi z Kut przez Kossów, Pistyń

do Kołomyi. — Drogi gminne są: z Sokołówki do Riczki, z Pistynia do Szeszor, Brustur, Kosmacza, Akreszor, — z Pistynia do Mekietyniec, z Kossowa do Rożnowa. — Drogi powiatowe, pomimo wysileń, nie są w dobrym stanie, — częste wylewy wód niszczą je, a do odbudowania dróg i setki mostów, powiat nieposiada odpowiednych funduszów, — drogi gminne można tylko utrzymać przymusem, gdyż lud górski nieuznaje potrzeby utrzymywania dróg w dobrym stanie; — żywność sprowadza z miast na koniach, i na koniach swe płody i wyroby na jarmarki wywozi. — Drogi dobre, jako jedyny środek do podniesienia handlu i przemysłu, sprowadziłyby i byt lepszy w okolicę gór, — z tego względu należałoby uznać kilka dróg gminnych za powiatowe, a przynajmniej jednę, Kossowsko-Żabioską za drogę krajową, tém bardziej, gdy istnieją przepisy, że powiaty graniczące z prowincyą jaką, połączone być powinny z tą prowincyą, drogą krajową.

Pod tym względem stanowi powiat Kossowski, jedyny wyjątek w kraju, bo przecież graniczy z królestwem Węgierskiem, a niema drogi krajowej.

Według spisu ludności w roku 1881, liczy powiat Kossowski 67.000 dusz, — z których wypada na miasto Kuty 6400, na Pistyń 3000, na miasteczko Kossów 2800, reszta na wsie, z których wieś Żabie 6300 dusz zamieszkuje.

Gdy przyjdę w moim opisie, do zatrudnień i zajęć Huculów, wskażę na źródło ich dochodów, — tutaj dla uzupełnienia opisu ich ziemi nadmieniam, że ziemia ta, bogatą jest w różne skarby, które tylko wyzyskać należy odpowiednio — i tak: jest tradycya, że na

połoninie Czywczyn w Żabiu, u granicy Węgierskiej, były przed laty, kopalnie złota — są ślady stolni, ślady drogi, którą złoto do czyszczenia wożono do węgierskich zakładów, — zdaje się, że po wyczerpaniu obfitszych pokładów, zaprzestano wydobywania złota. Czy po tylu latach niebyłoby z korzyścią dla kraju, zaglądnąć głębiej w te stolnie, pozostawiam to do ocenienia ludziom fachowym.

Wody kwaśnej, żelaznej, jest kilka źródeł w Żabiu, których skuteczność w leczeniu, doświadczono przeciw różnym słabościom, używając takową do kąpieli, lub do picia. — Koło jednego z takich źródeł zwaném Burkut, jest dom rządowy, o czterech oddziałach, gdzie słabi, na całe lato do użycia kąpieli przyjeżdżają, a tysiące flaszek napełnionych tą wodą, wywożą każdego lata, po miasteczkach okolicznych.

Są źródła z silną siarką w Żabiu i w Fereskuli, w tej ostatnej nad białym Czeremoszem położonej, urządził był ks. Wirski, proboszcz tameczny, kąpiele, jako zakład leczniczy, lecz dla braku funduszów zaniechał przedsiębiorstwa.

W wielu miejscach wydobywa się ze skał nafta, lub osiada na bagnach — próbowano kopać, nawet z nakładem, lecz bez skutku, — jednak są pewne wskazówki, że przy umiejętném badaniu, i funduszach odpowiednich, możnaby bogate odkryć źródła.

Pokłady węgla kamiennego znajdują się w Żabiu, wprawdzie te, które zaraz pod powierzchnią ziemi dotąd znaleziono, są bardzo małe, ale przypuszczać należy, że w głębiach obfite być muszą.

Asfalt znajduje się w Kosmaczu i w Akreszorach w większej — w Żabiu w mniejszej ilości.

Żelazo napotykamy wszędzie w górach — w pokładach wierzchnich dostać można 12 procent, głębiej, 18 do 24.

Arsenik w Akreszorach — saletra w pokładach grubych w Chorocewie i Białoberezce.

Wapno dobywane i wypalane w Żabiu, w Krasnym Łuhu, i na Magorze, jako przydatne do murów, wywożą Huculi do miasteczek w powiecie, a i w dalsze okolice, mieniając za ziarno.

Sól płynna i krystalizowana znachodzi się w Utoropach, Kossowie, Kosmaczu, Akreszorach.

Widzimy więc, że góry Karpackie, bogate są w płody przyrodnicze, jednak prócz soli i wapna, nie zużytkowano dotąd nic więcej, na korzyść ludności.

Dla jadących w Karpaty na Czarną górę, najodpowiedniejszą jest droga najprzód do Kołomyi, dokąd dojeżdża się koleją. — Tu jest siedziba Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego, pod nazwą Czarnogórskiego, gdzie należy zasięgnąć informacyi, do dalszej podróży do Kossowa, — podróż tę odbywa się albo fiakrem za 5 guldenów, albo jednokonką za 3 guldeny, albo wozem pocztowym, który o godzinie 10 przed południem wychodzi, i kosztuje od osoby 3 guldeny. — Do Kossowa jedzie się pocztą cztery godziny, a przyjechawszy w porze obiadowej do zajazdu, gdzie jest kasyno i restauracya, można u członków Towarzystwa poinformować się, o dalszą podróż w góry. — Pod-

woda z Kossowa do Żabiego, kosztuje 4 guldeny, a jedzie się drogą powiatową brzegiem rzeki Rybnicy przez górę Bukowiec, która stanowi granicę klimatyczną między górami a płaszczyzną, ciągnie się pasmem w kierunku od północy ku wschodowi, po Czeremosz, który tam tworzy granicę, między Bukowiną a Galicyą; — jazda z Kossowa do Żabiego trwa 5 do 6 godzin.

W Żabiu jako siedzibie komissyi wykonawczej Oddziału, jest gospoda dla podróżnika, gdzie go oczekuje wygodny wypoczynek i posiłek, za mierną zapłatę. — W gospodzie jest do dyspozyci Turysty płatny przez Towarzystwo przewodnik, który ma obowiązek postarać się o konia wierzchowego, do podróży na Czarną górę, za którego 1 złr. dziennie opłaca się, tudzież ma obowiązek służyć Turyście za przewodnika i do posługi.

Kto zwiedzić zamierza Czarną górę, najlepszą drogę do niej wybierze przez połoninę Kostrzycę, Maszewskę i Gadżynę, gdzie Flora obfita, i Kosodrzew róść poczyna. — Na połoninie Gadżynie, przy drodze do szczytów Czarnej góry, Pip Iwana, Szpyciów, Howerli, jest schronisko dla Turystów, kosztem Oddziału Towarzystwa przez Iwana Popiwczuka, właściciela połoniny Gadżyna zbudowane. — Schronisko to ma dwie izby obszerne, sień dużą z palowiskiem, poddasze przed domem, — położone w miejscu malowniczem, blisko, bo pare set kroków od koszar owiec, gdzie się odbywa wydój mleka, i gdzie wyrabiają bryndzę.

Od schroniska można się dostać na szczyty Czarnej góry, dojść do jeziora na potoku Szybenym, do

Burkutu, i drogą już tam kołową, pyzez Połoninę Watunarkę, do Hryniawy, nad Czeremosz biały; — jednak mało kto kołami tam dojeżdża, gdyż jazda konna, korzystniejszą jest dla Turysty, a przytem i tańszą.

Te są główne wskazówki, za któremi każdy, mający chęć zwidzieć góry, dojdzie do celu zamierzonej wycieczki. — Również z Żabiego dostać się można przez Czarną górę jednego dnia do Węgier, do najbliższej miejscowości Polany, zkąd prowadzi droga kołowa do Segetu. — Wycieczkę do Segetu, najkorzystniej robić 1. sierpnia w dzień jarmarku, na który tutejsi handlarze z bydłem, i Huculi z bryndzą na sprzedaż, pod ten czas jeżdżą. — Z Żabiego także dostać się można do Mikuliczyna jednego dnia przez Worochtę, Tatarów w góry powiatu Nadwórna, a do Oddziału Towarzystwa Stanisławowskiego należących.

Zapoznawszy podróżnego cokolwiek z drogą w góry, należy obznajomić go z mową Huculską, a szczególnie z niektóremi wyrazami, odmiennemi od wyrażeń Rusinów z nad Prutu i Dniestru — albowiem, jadąc już z Kossowa w góry, często spotyka się Huculów, z którymi rozmówić się nieraz wypadnie.

W przechodzie zwykle mówi Hucuł „Sława Bohu, Jezusu Hrystu“, ale mówi tak tylko do obcych, — znajomego zaś wita „A czy dużyj? czy myrno, a jak hostyu?“ — do panów często odzywa się sam: „A kuda Pany ichajut, czy ne w naszi hory? — daj Boże myrno schodyty“ — a gdy go poczęstujesz tytoniem, to przy pożegnaniu, zapraszając do swojej chaty, powie: „A jak mete koło naszoho Szałasu, to wstupit, choć mene ne doma, to je czelid“. — Dla obcych niewy-

pada zapuszczać się z Hucułem w kupno, w najem, lub w ogóle targ jaki, gdyż Huculi wszystko co swoje przeceniają, tak n. p. gdy obcy chce kupić konia, to go ceni Hucuł zwyczajnie sotku, a wart połowę — za najem konia zażąda dziennej zapłaty 2 złr., a zwykle płaci się 1 złr.

Co do odległości, trudno się u nich poinformować, nieumieją oznaczyć jej, — zapytany Hucuł, powie „daliczko, albo nedaliczko“, czasem mówi: „bude myla, abo bilsze“. — Również i czasu, nieoznaczy Hucuł dokładnie, gdyż mieszkając w różnych położeniach do słońca, pomiędzy różnemi pagórkami, na górach, i w różnych kotlinach, gdzie słońce w jednem miejscu prędzej, w drugiem później wschodzi i zachodzi — kierują się podług potrzeby rannego, lub późniejszego wstawania do pracy, — a dzielą dzień na sześć części, t. j. na zorach — znaczy bardzo rano, — dawi, znaczy ranek — w obidy — koło dziesiątej rano, — następne zaś części dnia, nazywają południe, pidweczer i weczer. — Tak oznaczony czas, dla nich dobry, ale z prawdziwą porą dnia niezgadza się, — dlatego, niektórzy widząc tę mylną rachubę, mają już w domu zegary ścienne, a nawet i kieszonkowe, — niewchodzą oni wprawdzie w to, czy zegary dobrze idą, jednak uznają już ich potrzebę. — Turysta więc powinien mieć ze sobą zegarek, aby — zapuściwszy się w góry, niezapóźnił się z powrotem do schroniska, — powinien mieć wódkę w torbie i chleb, to się przyda zawsze, — strzelba zaś jest zbyteczną, bo tylko zawadza w podróży, chyba że kto myśliwy, to strzelić może do orła na Czarnej górze. — Dobrze jednak jest, mieć rewolwer przy sobie, nie dla bez-

pieczeństwa, bo kto odda się przewodnikowi, może być pewnym, że mu się nic złego nie stanie; ale dla pokazania Hucułom, którzy lubią oglądać, osobliwie taką broń. — Przed kilku laty, schodził wszystkie góry tutejsze botanik z Krakowa p. Sleńdziński, zbierając Florę przez całe lato sam bez przewodnika; — przytaczam to jako dowód, zupełnego bezpieczeństwa w tutejszych okolicach.

Spisany słownik Huculski ułatwi Turyście rozmowę, a z opisanych niektórych zwyczajów i piosnek, poznaje się charakter ludu górskiego.

Dotknąłem tu tylko ważniejszych momentów, nie chcąc nużyć czytelnika obszernym opisem szczegółów wszystkich, dotyczących powiatu Kossowskiego, zaludnionego przez Hucułów, gdyż każdy zwiedzając góry, sam je spostrzeże i właściwie oceni.

W celu tedy poznania gór ojczystych, i bogatej w nich przyrody, dodaję — że kto raz tylko, tę uroczą okolicę zwiedzi, niepowstrzyma się z zachwytu i chęci, zwiedzać ją częściej, — kto raz górskiem zdrowem powietrzem odetchnie, staje mu się potrzebą częściej to powtórzyć, — kto się przejdzie raz po górach, dotknie skał, sztuką natury malowniczo ubranych, a w którąkolwiek stronę spojrzy, obaczy nowy obraz piękna, coś go przykuwa do tych miejsc, nieczuje znużenia, tylko odświeżony krzyształem źródeł, nabiera nowych chęci, i dosięga szczytów Pip Iwana, Howerli, Szpyciów, Damysza, by ukorzyć czoło przed Twórcą dzieła tego; — a te stepy pastwisk na szczytach wysokich, gdzie wypasy bydła, koni, owiec i ich wydój, na wielką skalę odbywa się, to wszystko zachwyci Tu-

rystę, który doszedłszy na 6000 stóp w górę, znachodzi tam swojskie gospodarstwo, niewiązane formą, ale prowadzone w sposób, zastosowany do miejscowości, do potrzeb, a często do fantazyi gospodarza (Wataha); — olbrzymie skały granitowe, wyrzucone na powierzchnię, nagie, piętrzą się jak ruiny miast zburzonych, — setki potoków tworzących kilka wodospadów, przyjemnie urozmaicają podróż; — w końcu kto ten lud pozna, jego życie, obyczaje, gościnność, przytem spryt, dowcip i humor pomimo biedy, swobodny, ten go pokocha, i z żalem opuszcza góry życzliwym wyrazem „Do widzenia".

SŁOWNICZEK HUCULSKI.

DLA UŁATWIENIA ROZMOWY Z LUDEM.

A.

A b o m o w n i a, echo, odgłos.
A d u n k a t, adwokat.
A - d y, patrzaj.
A f y n y, jagody czarne drobne, czernice.
A k u r a t e c t w o, pełnomocnictwo.
A r k u s z, artos, pascha cerkiewna.
A s i e k, podobno.
A w a n d z e r o w a t y, awansować.

B.

B a j b a r a k, siermięga krótk[a] bez klinów.
B a j u r, sznur u zapas[u] z wełny pleciony.
B a ł t a, bagno.
B a n o c z k a, banknot na 1 z[ł.]
B a n o s z, kulesza z mąki ku[kurudzianej] kurudzianej na śmietani[e] gotowana.
B a r y t y s i a, spóźnić się.
B a s a m a n y, galony.
B a s z t a, jodła gruba.

Bat'ko, ojciec chrzestny.
Bażyty, zachciewać.
Bdżoły, pszczoły.
Beczka, palma wielkanocna
Bełega, łajno bydlęce.
Bełkotycia, blekot (zioło).
Bendiuk, trzmiel.
Ber, kładka.
Berdo, przepaść.
Berest, brzost.
Berfeła, kij, na którym wiesza się kocioł nad ogniem, do gotowania mleka na sery.
Berweno, sztuka drzewa długiego.
Berwence, sztuka drzewa krótkiego.
Besahy, worek zawieszony przez konia, do noszenia zboża (z wołoskiego bessacos).
Bezczesne derewo, topola.
Bezsebyły, bezprzytomny.
Bhaty, giąć.
Biłeń, lipiec miesiąc.
Biłycia, wiewiórka (w górach zwykle siwa).
Birowaty, niezrobić zawodu.
Bitka, bieda.
Biziwny, pewny dotrzymujący słowa.
Bizowaty, czuć się w siłach.
Blijty, beczenie owiec.
Błenda, wysypka na ciele.
Błoszczycia, pluskwa.
Błyskawka, dziesięcio centówka.
Bohatyr, bogacz.
Boit, kipi (n. p. mleko).
Bokurij, rzemyk do opasywania się.
Boła, zaraza.
Bołoz, wąż duży.
Bordiuch, skóra z kozy, w miejsce worka na mąkę.
Borszewka, roślina w której łodydze, płyn biały.
Borsaty, sielać (n. p. paciorki).
Borta, smereka wewnątrz spruchniała.
Bouhar, pasterz.
Boutyci, muszelki drobne.
Bożka, post.
Braj, kij, u spodu gruby, do nabijania, czyli natłaczania bryndzy w berbenicy.
Branec, rekrut.
Breskły, drzewo surowe.
Brusturnyk, roślina (liść tytoniowy).
Brynyt, brzęczy (dusza łeż brynyt w tili).
Bubka, pryszcz.
Buchnia, chata bez sieni.
Buduławka, faska.
Bukata, kawał.
Bukłak, dzbanek.
Bulkotyty, bełkotać, mówić niewyraźnie.
Burłak, włóczęga.
Buryszka, ziemiak, kartofel.
Buszderewo, wiklina.
Butyn, zrąb w lesie.
Bużynycia, wędzonka.

C.

C a r y n a, sianożęć.
C ą g l e, obcęgi.
C e r k i e, mereszki u koszul.
C e t k i e, mosiężne gwoździe do wbijania na pasy.
C h a r c z, potrawa.
C h a r n y, czysty.
C h e r i t y, leniuchować.
C h i t a r, ścieżka.
C h o b z a, roślina (zapach niemiły dająca).
C h o r o m y, sień.
C h r a m, odpust.
C h r u s t e l i, truskawki.
C i w k a, lufa strzelby.
C o r k o t, brzęk.
C w e j k a, użwa do przymocowania tratwy u brzegu.
C z a h u n, garnek spiżowy (żelazny).
C z e b r y k, roślina — używana do farbowania wełny.
C z e l e d y n a, białogłowa.
C z e m n y, gładki człowiek.
C z e p r u c h a, sprzączka do rzemienia.
C z e r c z y k, farba czerwona.
C z e r e w e c, mokrzyc.
C z e r e w n i, zęby trzonowe.
C z e r s a k, garnek.
C z e s t n y, szanowny.
C z i b e r k a t y. szczebiotać.
C z i c z k a, kwiatek.
C z i r i n e c, trzonek do noża.
C z o r t o p o ł u c h, roślina do podkurzania w słabościach.
C z u b e r k a, dojnica.
C z u h a, znak geometryczny.
C z u r k a ł o, źródło wypływające z ubocz z rynewką.
C z w a ł y, zuch.
C z w o w k a, żołna — z gatunku mniejszych.
C z y b u k, cybuch.
C z y t y, robić na warstacie tkackim.

D.

D a b y ł o, podatek.
D a c h e r a, brzydząca się.
D a c z k a, dodatek do podatku.
D a j k a t y, prosić.
D a n e c, taniec.
D a r a b a, tratwa.
D a r m o w y s, kutas.
D a w i, rano.
D e r e w i j, roślina (jako lekarstwo do kąpieli dane).
D e s z e w o, tanio.
D i e d i a, ojciec.
D i e k a, wdzięczność.
D i e t u s, żołna.
D i ż d a t y, doczekać.
D o g a, klepka do beczki.
D o k t o r s z c z y n a, lekarstwo.
D o m a r, gospodarz domu.
D o m o w y n a, trumna.
D o p u s t, przeznaczenie.
D o r a, kawałki święconego z Wielkiejnocy.
D o r y, pozostałości z święconego rozdawane między lud w niedzielę po Wielkanocy.
D o s t i j n y, wytrwały.
D r a p a k i e, ożyny (czernice).
D r e w o r ó b, drewutnia.
D r o b i e t a, owce.
D r u g a r, wiosło.

Drukarnyk, hulaka.
Drymiuch, roślina jako lekarstwo na bezsenność.
Dubłeny, rudy.
Durec, stokłosa.
Durnieczka, gorączka tyfusowa.
Dużyj, silny.
Dwojenyci, dubeltowe, podwójne.
Dychanyje, żyjące stworzenie.
Dymało, pęcherz.
Dywohlany, dziwy.
Dziobnia, torebka wełniana.
Dziworon, kraska (ptak).
Dzwonok, roślina (Campanela).
Dzugas, żelazna biga.
Dżega, przesada.
Dzorny, skwarki.
Dzurha, stado bydła.

E.

Emszynie, mech.
Engerasz, przekupstwo.
Erszczenie, chrzciny.
Et-na, żona niegospodarna.
Estyny, prawdziwy.

F.

Facarny, dowcipny.
Fantie, ubranie.
Farion, intrygant.
Fataty, chwytać.
Fełega, stara siermięga.
Fełełuju, zapewniam.
Ferek — do fereku, do szczętu.
Ficigorna, zalotnica.
Ficigorny, chytry.
Figławy, podstępny.
Fijnka, córka chrzestna.
Fijnok, syn chrzestny.
Firas, tartak.
Firma, forma.
Firmak, forma do wyciskania na serach krzyżyków.
Flagaty, obmówić, oczernić.
Fłekiej, laska.
Fłou, wilk.
Foja, gałęzie smerekowe.
Fokszi, grzybki siwe rosną po kilka razem — nieużywają się, (nie do jedzenia).
Foszkawka, grzyb siwy — nieużywa się.
Fufunycia, zamieć śniegowa.
Fujera, piszczałka, sopiałka z drzewa, (fujarka).
Furasz, niedobór bryndzy.

G.

Gajda, pies wałęsający się.
Gałagan, cztero-centówka.
Gaławan, garnek wielki.
Gełtunok, staranie.
Godza, wyrzuty na ciele zaraźliwe.
Gogodzy, jagody czerwone bez pestek, (gogoce).
Golfa, rana.
Gotka, głusiec samica.
Graszpan, gryszpan.
Grażda, klatka.
Grehit, goła góra, skalista.
Gróń, pagórek.

Gudzułeja, mucha duża polna.
Gugla, bunda z białego sukna, bez rękawów.
Guszkier, katar.
Gutur, głusiec samiec.

H.

Haba, fala na wodzie.
Hadzuga, młoda smereka.
Hajno, gniazdo.
Hajtowa, polowanie.
Hałajkaty, spiewać.
Hamiszny, łakomy.
Hat', wodozbiór.
Haukie, mówi hucuł cofając woły.
Hawiez, korzeń rośliny używany przeciw puchlinie.
Hełkij, parobek.
Hentyna, drzewo na klepki przydatne.
Hetaż, czeladnik przy tartaku.
Heu, co?
Hija, strach.
Hijkaty, wykrzykiwać na kogo publicznie.
Hlaba, trudno.
Hłembiza, zabawa przy umarłych, gdzie jeden chodzi z prętem, a drudzy, strzegą się, by ich nieuderzył.
Hłezień, roślina (ma smak rzodkwi).
Hłumyty, przedrzeźniać się.
Hod', rok.
Hodi, nie sposób (n. p. co urobić).
Hodowanec, wychowanek.
Hodyna, słota.
Hołosyty, płakać na pogrzebie, głośno wyspiewując.
Hołowacz, głowacica (Lachsforele).
Hołowka, owca lub krowa dane księdzu za pogrzeb, i za trumną pędzone.
Homiwka, piszczel nogi.
Honorny, dumny.
Horodnyk, ryskal.
Hostec, gościec (reumatyzm).
Hotłowa, łańcuch do ciągania drzewa.
Howija, post.
Hrań, porost na skałach (mech islandzki).
Hrudka, ser z jednego udoju owiec w połoninie.
Hruszka, zabawa przy umarłych pytką.
Hruź, błoto głębokie.
Hrydkie, żerdzie w chacie, do wieszania koców.
Hukaty, strzelać na wiatr.
Huławy, niespełna rozumu.
Hułyty, zwodzić, oszukiwać.
Hupało, wrzaskliwy.
Huslenka, słodkie mleko ugotowane, i ukiszone.
Huszma, w kupie.
Huzier, drzewo z grubszego końca.

J.

Jednanka, zapłata pokrzywdzonemu.
Jełycia, jodła.

Jetero, kosz nastawiony na wodzie, do łowienia ryb.
Jewir, ogier.
Jezwir, parów głęboki.
Jjda, potrawa.
Juszka, rosół z mięsa.

K.

Kabzowaty, lżyć kogo słowami.
Kalman, posługacz w zrębach do utrzymywania ognia w kołybach, i gotowia.
Kaluch, wnętrzności z bydła.
Kałabaryty, pleść duby.
Kałusz, powróz, którym opryszki wiążą ręce swej ofiary, i wymuszają oddanie pieniędzy.
Kapci, szkarpetki sukienne.
Kapczor, szkarpetki na drutach robione.
Kapestra, uzda na konie.
Kapka, zarobnica.
Kapowa, pies gończy.
Kapust, brukiew.
Karłusz, muszla.
Karuca, skrzynia na dwóch kołach do wożenia nawozu w pole.
Katrafij, gatunek drzewa, używany na laski.
Kieczera, skalisty wierzch góry.
Kiełef, toporek z mosiężną zagiętą rączką.
Kiemyty, pamiętać.
Kieptar, kożuszek krótki bez rękawów.
Kierma, wiosło.
Kierynia, niechlujstwo.
Kietycia, pióro pawie u kapelusza.
Kikitynie, chichotanie.
Kilci, guziki mosiężne, kółka, gwoździe mosiężne na torebkach skórzanych nabijane.
Kip sia, przeląkł się.
Kipno, błotno.
Kisznia, sianokosy.
Klit, spiżarnia.
Kluka, kołek krzywy do spajania tratew użwą.
Kłenycia, klon.
Kłepało, toczki, gdzie się wabią głuszce i cietrzewie.
Knież, nowożeniec.
Knyhynia, panna młoda.
Kobyłycia, konik polny.
Kochitnyk, od koha, kaszel, odwar tej rośliny dają koniom dychawicznym, Rożanecznik (Rhododendron ferrugineum).
Koczowaty, przeprowadzać.
Kołacz, podarunek.
Kołodba, kolka.
Kołesznia, poddasze na bydło.
Kołokił, dzwonek blaszany na szyi u bydła.
Kołyba, poddasze w lasach, kryte korą.
Konopelnyk, wróbel.
Kopeń, sierpień.
Komasznia, stypa pogrzebowa.
Korbacz, kij sękaty.

Korec, grajec (owad).
Kornięty, ze snu budzić.
Koroda, kłoda drzewa spruchniałego.
Korpaty, zbierać, oszczędzać.
Korsan, chodak podarty.
Kortieczka, zachcianka.
Korż, płacek kukurudziany.
Kosen, pożytek.
Kossyci, kwiaty ogrodowe.
Kosztowaty, próbować.
Kotiuha, pies domowy.
Kotyt sia, zawiązuje się kartofel pod krzakiem.
Koubok, kloc na tarcice.
Koutkie, kulczyki.
Kowacowaty, zgniatać.
Kramnycia, sklep.
Kraszennyk, siermięga z czerwonego sukna.
Kremenycia, roślina w skałach.
Kresania, kapelusz.
Kretycia, kret.
Kripka, kuropatwa.
Krużok, tacka w cerkwi do zbierania pieniędzy.
Krirwaty, krwawo pracować.
Kris, strzelba.
Kritko, cicho! (mówiąc do dzieci).
Krutyż, wir na wodzie.
Kruszyna, gatunek drzewa.
Kryszyty, krajać na drobno, n. p. chleb do mleka.
Krywe zile, roślina badylowata.
Kuczeri, kędziory włosów.
Kulbakie, kwiatki żółte (pierwsze na wiosnę).
Kukuc, placek mały pieczony.
Kurbak, robaki wodne, których remi pstrągi hodują się.
Kurmej, sznur.
Kutaty, zapłacić, zaspokoić.
Kuziuka, kądziel.
Kurbało, kiernica.

L.

Lafa, pensya.
Lela, ojciec.
Lerderewo, modrzew.
Linowysko, łuska z gadziny, którą gdy zrzuca na wiosnę huculi wyszukują, i jako lekarstwo na reumatyzm używają.
Litowyszcze, przebyć lato z bydłem na paszy w połoninie.
Liwak, mańkut.
Lubas, kochanek.
Lubaska, kochanka.
Lubystok, ziele przy sobie noszone, przyciąga kochankę lub kochanka.
Lutyi, ostry (mróz ostry)

Ł.

Łabus, łodyga kukurudzy.
Łabusztan, roślina jadowita.
Łapatacze, szmatki niepotrzebne.
Łasy, łakomy.
Łegiń, parobek.
Łoj, gadzina jadowita samiec.

Łojka, gadzina jadowita samica.
Łotoszyty, marnować.
Łub, kora.
Łudynie, odzież.
Łunczenie, siano z przeszłego roku.
Łuplinie, rąbanie drzewa w lesie, kiedy kora odstaje.
Łusznycia, pochodnia z drzewa suchego.
Łychun, próżniak.
Łycze, rzecz mało warta.
Łypsa, procent od srebra.
Łysycia, lis.
Łysyczkie, grzyby, gatunek do jedzenia.
Łyżnyk, koc wełniany.

M.

Maczkowaty, przebierać.
Magistrat boży, cerkiew.
Małygarnia, rozsadnik.
Mandzioch, badacz natury — turysta.
Marzyna, bydło rogate.
Mankolia, melancholia.
Masłowaty, ostatnie pomazanie.
Matrygan, roślina (Atropa belladona).
Me, będzie.
Megła, drzewo złożone w kupy.
Merendia, fasunek mąki, sera w ogóle żywności robotników w lasach.
Mersza, padlina — ścierwo.
Mertweć, trup.
Metaty, rzucać.
Micka, wełna z jagnięcia.
Minicty, obiecać.
Mirynnyk, geometra.
Mirtuk, miara na mleko w połoninie (2 litry).
Miszenie, owce spędzone na paszę, różnych właścicieli.
Mizeria, więzienie.
Molnycia, bagnisko rzadkie.
Mosza, akuszerka.
Motaty, przeprowadzać się — przerzucać.
Motyl, znak geometryczny mały.
Muchołap, zoolog.
Muchorycia, pokrzywka, wysypka na ciele.
Mudrowyna, młode pędy na drzewach szpilkowych.
Mudryi, ładny.
Mudyna, hordowina (gatunek drzewa).
Mussak, sztylet.
Muszczen, mężczyzna.
Myr, — **myrno**, lud, ludno.
Myrom? szczęśliwie, czy szczęśliwie?

N.

Nałyczmam, maska na twarz, używana przy rabunkach.
Nahnany, durnowaty.
Natyna, łoboda (roślina do jedzenia).
Natynyna, wełna z owcy rocznej.

Natra, koniec płótna urobionego (troki).
Nechar, niechlujnik.
Nechrest, poganin — żyd.
Neumny, głupi.
Newistka, bratki, (kwiat).
Newola, kryminał.
Nimycia, bodiak.

O.

Obchid, ceremonie obrzędowe, podczas uroczystości.
Obid, stypa za umarłych.
Oberka, znak u owcy na uchu.
Obłaz, droga prowadzona pod skałą.
Obory, dziurki robione w skórze do szycia chodaków.
Obrubyna, płatwa do budowy.
Ochabłeny, brzydki.
Odylon, roślina (kwiat niebieski).
Odenok, stóg siana.
Oharczyk, zabawa wieczór przy nieboszczykach.
Ohidny, porządny.
Okeon, luneta.
Okłepaty sia, przyczepić się.
Okił, koszara.
Okolon, galon.
Okominok, kominek u strzelby.
Okrasyty sia, uniewinnić się, a drugiego oczernić.
Okromiszny, odosobniony.
Okruha, chorągiew.
Oliwnyk, roślina moczona w wódce, używana przy bolach żołądkowych.
Omega, roślina (Rhododendron).
Onematy sia, nieśmiałym być.
Onym, żal.
Opad', śnieg nawalny.
Oplit, zagroda na siano.
Oprowid, obrzęd podczas pogrzebu.
Oribok, jarząbek.
Oruda, interes.
Osedok, posiadłość.
Ost, widełka do łowienia ryby w nocy.
Osypnyk, roślina (na moczarach.
Osuda, zła kobieta.
Otieknuty sia, przyzostać w drodze.

P.

Pacelny, sprytny.
Paczok, tytoń w paczkach.
Pahuba, przypadek.
Pajka, część.
Panczowaty, brakować, przebierać.
Panyt, służy (do zdrowia).
Parszena, szczęście.
Pasemok, pasierb.
Paskar, faseczka do składania pieczywa i mięsa wielkanocnego kawałkami, do święcenia.
Pawuk, pająk.
Pazyty, spieszyć się.

Perczyt sia koza, koza odlcca się.
Perewałyty sia, przewrócić się wygodnie dla odpoczynku.
Petecze, sukno niestępione.
Pid, strych.
Pidbijak, siermięga futrem podszyta.
Pidkładki, jaja.
Pidkukundaty, podmówić.
Pidojma, roślina (przeciw niemocy).
Pilha, podkład pod drzewo, przy składaniu.
Pimszc, później.
Pitma, ciemna noc.
Pizma, zawziętość.
Piżda, procent od pożyczki.
Pluski, niski, płaski (dach niski).
Płasaty, tańczyć wybijając w dłonie.
Płazmo, stopa u nogi.
Płcsaty, zbierać pieniądze podczas kolędy na cerkiew (chodzą z dzwonkiem kręcąc się w koło).
Płeso, miejsce gdzie woda spokojnie płynie.
Płowa, nawalnica deszczowa.
Pobij, dach.
Pobratym, przyjaciel.
Pochoron, pogrzeb.
Poharec, ptak zwany żandaryk z dużym czubem.
Pojałyty, przyozdobić.
Pokojnyk, nieboszczyk.
Pokrytka, dziewka uwiedziona.
Politki, dzierzawa.
Połen, piołun.
Połonnyk, łyżka duża, do czerpania mleka z kotła w połoninie.
Połowyk, jastrząb.
Poływalnycia, zolnica.
Pomana, obiecanka.
Pomist, podłoga.
Poraitysia, porządek robić w domu.
Porcya, kieliszek.
Porekło, imię.
Poridkowaty, spowiadać się.
Porniała, paszenie owiec po wydoju wieczór z rosą.
Porosznycia, rożek na proch, na pasie zawieszony.
Poroweń, na równi.
Portaż, miejsce na skład drzewa.
Portaty, zbierać.
Portki, gacie.
Posedżcnie, odwidzanie umarłych.
Posestra, przyjaciółka.
Poślidny, ostatni.
Postel, łóżko.
Postoły, chodaki skórzane.
Poszepki, szepty.
Posznepyty, zawąchać.
Poszpaj, ponówka śniegowa.
Powiń, powódź.
Pownycia, podarunki młodym podczas wesela.
Preris, trembólka.
Prizerny, krótko widzący.

Proszcza, mowa pogrzebowa.
Prosylnyć, druga połowa Grudnia.
Prud, parna kąpiel ziołowa.
Prudyty, podkurzać.
Prybij, zioło używane jako lekarstwo do kąpieli.
Pryczka, zaczepka.
Pryncyparyty sia, wywyższać się.
Pryde kit, kot mruczy.
Pryczyknuty, przysiąść nisko.
Prypowidaty, wygłaszać podczas pogrzebu zasługi i cnoty nieboszczyka.
Prymir, przykład.
Prywyl, pożytek.
Psowaty, hańbić.
Ptycia, drobne ptactwo.
Pudyty, straszyć.
Puha, batóg.
Puhar, szklanka.
Puhawycia, guzik metalowy.
Puhawycia, żabka mała, kijanka.
Pulpak, indyk.
Punt, figiel.
Puszka, strzelba.
Puszkar, hajduk uzbrojony.
Puterny, zdatny, silny.
Putyna, kadź na mleko.
Pyłowaty, spieszyć.
Pyrha, pies zjadliwy.
Pyskawec, roślina (kwiat żółty).
Pyszczyty, ryć (nierogacizna ryje).
Pyszny, piękny.

R.

Rachmanyn, bardzo uczciwy człowiek.
Ragasz, ścieżka w górach bydłem udeptana, — także wąwóz, którym się drzewo z góry spuszcza.
Rakieska, łańcuszek z drutu żółtego.
Rakwa, toczone pudełko z drzewa do przechowania masła.
Rakwycia, zarękawek z włóczki.
Rannyk, ziele (podróżnik).
Rast, pierwiosnek.
Rawasz, rachunek karbowany na kiju.
Recyty, rzeknąć.
Reczinec, termin.
Rejwach, rewolucya.
Reparacya, operacya.
Repuchaty, brzuchaty.
Rewny, sprawiedliwy.
Ried, siodło.
Ripa, grunt goły skalisty.
Ripiek, bodiak.
Ripycia, bodiaki drobne.
Ropa, nafta.
Rosiewy, blondyn.
Rosiwnycia, kapuściany kwas.
Rot, gęba, pysek.
Rozbolikaty, rozebrać się.
Rozczemeryty, rozkrwawić.
Rozihry, swięto w tydzień po zielonych świętach.
Ruda, dyszel i sztelwaga.
Ruty, płakać.

Rwaty, ryczeć.
Ryndza, gleg do mleka, aby się zsiadło.
Ryza, żłoby z drzewa zbijane do spuszczania drzewa.

S.

Sadzer, kominiarz.
Samotoka, zwijaczka na przędzę.
Sarako, pożałowania godny.
Sarsama, narzędzia rzemieślnicze.
Sekmanycz, starszy, kierownik robotą w zrębach.
Sembryla, płaca służbowa.
Senyczka, sikora.
Serdyty, gniewliwy.
Serny, łagodny.
Skatyr, obrus.
Skażeny, zepsuty.
Sklenka, okno.
Skołotyny, maślanka.
Skornicty, ze snu budzić.
Skorom, omasta.
Skotyna, noga bydlęca.
Skrótencya, krętanina.
Skrypycznyk, grający na skrzypcach.
Skumpija, farba amarant.
Słymusz, ślimak.
Smaha, nieszczęście.
Smarzyty, rosić len na trawnikach.
Smijny, pierwsze odwidziny młodych u rodziców.
Snoczy, wczoraj po południu.
Sofija, gadzina.
Sochranno, ostrożnie.
Sokotyty, strzedz.
Sołotwyna, bagnisko.
Sołukwa, słómka (ptak).
Sopuch, zapach.
Sosokało, zabawa przy nieboszczykach.
Sowało, spuszczanie drzewa z góry na dół.
Speniety, zatrzymać w biegu.
Spir, dychawica.
Spir, lody na wodzie połamane (kryha).
Spizma, złość.
Spoczeu, umarł.
Sromota, przyrodzenie.
Staja, chata w połoninie dla gospodarstwa z nabiałem.
Starec, żebrak.
Starynia, rodzice.
Statny, zamożny.
Storia, historja.
Storoż, pies — stróż domowy.
Striła, czyrak.
Strityty, zejść się z kim w drodze.
Stypynyty, ochronić — powstrzymać od marnotrawstwa.
Sucze, gałęzie drzew smereckowych.
Sudnyk, naczynie drewniane n. p. beczki konewki.
Suknia, spodnica z sukna niebieskiego z galonem.
Sutka, ulica po obu stronach wygrodzona.
Sykało, sok z drzewa.
Sypaty, wylewać z mosiądzu lub cyny.

Swiczka, śnieżyca.
Switacz, lichtarz.
Switylka, trzymająca świecę przy splataniu wianka.
Szałas, dom mieszkalny.
Szaratura, korczunek.
Szowka, jedwab.
Szczipar, doktór szczepiący ospę.
Szimboła, zagadka.
Szenka, dostatek żywności.
Szewa, szczaw.
Szkedyna, drzewo gęste w słojach.
Szłyk, czapka czerwona barankiem obszyta.
Szkoruch, jarzębina.
Szkapie, klacz.
Szperla, całoletne palowisko w staji na połoninie.
Szurenec, szwagier.
Sztuka, mięso.
Sztuderny, mądry.
Sztryk, skok.

T.

Tajstra, torba skórzana wybijana żółtemi guzikami.
Talba, pół tratwy.
Tałhar, złodziej.
Taszka, torebka mała skórzana.
Telma, umyślnie.
Telisz, łapka na sarny w lesie.
Temny, ślepy.
Temriawa, mgła gęsta.
Terch, pakunek na konia.
Terkiło, torba wełniana z narzędziem rzemieślniczem.
Termit, termin.
Terpitnyk, terpętyna.
Teteriew, cietrzew.
Tiehaty, procesować.
Tiekło mene, tknęło mnie.
Tiskaty, czyścić z pod bydła.
Titin, tytoń w liściach.
Tokma, ugoda.
Tołkowaty, tłumaczyć.
Topirczyki, fiołki.
Touty, kupcy na owce.
Trebowaty, potrzebować.
Trembita, trąba z drzewa brzozowego, długa na dwa metry wewnątrz smołą wylana.
Trepa, śmierć.
Troiło, trucizna.
Trunok, żołądek.
Tuho, ciężko.
Turaty, uważać.
Turycia, lep ogrodowy.
Turszuk, kapczuk.
Tusok, tęsknota.
Tuszur, wełna z barana, drugi raz przez lato strzyżona.
Tyczka, zaczepka.
Tyłynka, fujarka, sopiałka.
Tyrba, jucha — krew.

U.

Ubranie, galowy strój z czerwonego sukna.
Uczutka, rozgłos.

Uczynyw sia, urodził się.
Udaty, dobrze zrobić.
Udijaty, dokonać.
Ukij, uczony.
Ukłepaty sia, zabałamucić się.
Ukro, ciężko.
Ułej, ul.
Unija, nijaki.
Upremyi, uparty.
Urda, sér owczy z żentycy wygotowany.
Urytny, dokuczliwy.
Uruda, czynność jaka — interes.

W.

Walety, konie czyścić, wałaszać.
Wał, pokos trawy przeschły.
Wałyło, folusze.
Warki, ostrożny.
Warko, ostrożnie.
Wasyl, nowy rok.
Watah, gospodarz w połoninie.
Watra, ogień.
Wałujet sia, owca odleca się.
Watujka, koza roczna.
Wekiełyja, krzesiwo, krzemień i hupka.
Were, czy prawda?
Weremie, pogoda.
Wereminna, brzemienna kobieta.
Werh sia, przeląkł się.
Werszak, drzewa wierzchołek.
Wesełycia, tęcza.
Wiblak, drzewo krągłe.
Wibły, krągły.
Wicha, płaneta.
Wichoła, burza.
Widwołoda, odelga po mrozach.
Wiezil, roślina wijąca się po ziemi.
Wijela, uschłe drzewo na pniu.
Wiji, rzęsy.
Wijnyk, miotła.
Wikar, placek z sera owczego.
Wińczenie, zaślubiny.
Wołoczno, tak być powinno.
Wołoki, sznurki wełniane do wiązania chodaków u nóg.
Woron, kruk.
Worośkij, zbyteczliwy, dokuczliwy.
Worynie, kłute drzewo, na płot składany.
Wozyło, suszarnia na konopie przy tarciu na przędziwo.
Wuhołow, rzemyk do wiązania cepa.
Wyfatnycia, bułka z pozostałego ciasta z paski.
Wyhadływy, wymyślny, wybredny.
Wyklupaty, wykołatać, odebrać dług.
Wyridzety, wyprawiać w drogę.
W worosi, w kupie.

Z.

Z a b a h a t y, zachciewać.
Z a b o r y, hafty u rańtuchów.
Z a b y h a c z, nożyk składany.
Z a h a d a t y s i a, zadumać się.
Z a i c z n y c h l i b, chleb jęczmienny.
Z a j d a, obcy człowiek.
Z a k o n i e t y, komunię przyjąć.
Z a l a m y s t y, zapobiegliwy.
Z a ł o h a, zastaw.
Z a k o l e s n y k, kołodziej.
Z a m i t a ł k a, szczotka do zamiatania.
Z a m r e k o t n y, zachłanny.
Z a m o h o r y c z y t y, zaswatać.
Z a n o g a, zakąt.
Z a p a m i e t a t y. zapomnąć.
Z a r a, ziele dla krów by mleko dawały.
Z a t i n o k, zegar słoneczny.
Z a w e r b a, łęgowina.
Z a s t a j k a, poddasze przy koszarach.
Z a w e r n e n y, powołany do wojska.
Z a w i e ź, ziemia usuwająca się na uboczach.
Z a ż e r y s t y, zażarty.
Z b a h a t y s i a, wzmódz się.
Z b i h ł y n a, płód poroniony.
Z g a r d a, napierśnik z monet u kobiet.
Z g o j a, żołua.
Z i c z u z r o b y t y, zejść z ócz.
Z i e b r i j, roślina — rośnie w zbożach kolczasto.
Z l i s n y, leśniczy.
Z m a z a, pertraktacya masy.
Z n e n a p a, z nienacka.
Z m i j o w o n, roślina — liść rzodkwi.
Z n a c h o r, ten co grady odwraca.
Z u b e ł o, wędzidło.
Z u m i t y, zwarjować.
Z u z y, gzy.
Z y m a, śnieg.
Z y m a r k a, chata na boku od gospodarstwa.
Z w e d y n y c i a, uwiedziona.
Z w i d, łapka na zwierza.
Z w i r a k, wilk.
Z w i z d y, gwiazdy.
Z w i z d z i e, gwoździe.

Ż.

Ż a n d a r y k, dudek (ptak — z dużym czubem).
Ż e ł c e, żądło.
Ż e ł o b a, skarga.
Ż e m e r i, gąszcz w lesie.
Ż e n e c h a t y, kochać się.
Ż e n e p i ń, jałowiec.
Ż e r e p, kosodrzew.
Ż e r w a, pies zjadliwy.
Ż i s n y j, brzydki.
Ż o w n a, skrofuły.
Ż o ł t o c z e r e w k a, żółtobrzuch (ptak).
Ż o u t e ń, wrzesień.
Ż y r a w y c i a, mucha na którą łowią pstrągi wędką.
Ż y r o w a t y, wyrabiać deseń na toporkach.
Ż y w k i j, gorzki.

Umieszczone w tym słowniku wyrazy huculskie, są po większéj części zbierane w Żabiu, miejscowości najwięcéj w górach od miasta oddalonéj, leżącéj nad rzeką Czeremoszem czarnym, u stóp Czarnéj góry, tudzież ze wsi okolicznych Krzyworówni, Jasionowa, Hryniawy, Kosmacza, również od miast odległych. Jakkolwiek w każdéj wsi górskiéj, są niektóre wyrazy odmienne od siebie, z powodu położenia wsi, i jéj granic, z powodu dalszéj lub bliższéj odległości od miast, ztąd mniejszego lub większego zbliżania się do świata, to jednakże każda z nich, jak w ogóle wszystkie wsie górskie, zachowały wyrazy z różnych narzeczy pierwotnie przyjęte i przekręcane, a w ruskiéj mowie niezwykłe, najwięcéj ich zachowało się w Żabiu wsi rozległéj na 11 mil kwadratowych, po górach rozrzuconéj, oddalonéj od końca posiadłości swych, dziesięć mil od Kossowa miasteczka powiatowego, a graniczącéj o Węgry, Bukowinę i Siedmiogród.

Huculi wyrobili sobie mowę sami, przez pomieszanie różnych słów, ruskich, polskich, niemieckich, węgierskich, wołoskich, nawet ormiańskich i cygańskich tak, jak, zaludniając pierwotnie góry, ludzie różnéj narodowości, tu się osiedlali i pomieszczali. I tak obok przeważnie ruskich imion, które się swykle na *uk* kończą, jak Bojczuk, Zubiuk, Soruk, Zeteniuk; jest wiele polskich, jak Janiszewski, Kraszewski, Dąbrowski, Czerwiński, Sawicki; daléj imiona niemieckie jak Frej, Szturm, Forgel, Fokszej, i zhuculone niemieckie, Szlechtiuk, Bezejuk, Niemkieniuk; tudzież ormiańskie jak Manugiewicz, Dunigiewicz, Bogdaniuk; węgierskie, Forgacz, Mengerasz, nakoniec wołoskie, Ursedzuk, Minajluk. Z wszy-

stkich tedy narzeczy, które tu przypływały, utworzył się język Huculski; — różni on się od ruskiego najprzód bardzo wielu odmiennémi wyrazami, różni się akcentem, siłą wygłaszania, a sam przez się jest miękki, lecz nie jak utrzymują, że jest rycérski. Rycérskości nie ma w mowie Hucuła, mówi on głośno, co pochodzi od nawyknienia, gdyż mieszkając w lasach i górach, w chatach, jedna od drugiéj oddalonych, przywykł — rozmawiając z sąsiadem z daleka z chaty do chaty, lub z jednego pagórka na drugi, głośno mówić, a przy takich rozmowach, używa słów dwusylabnych, i tak wołając na sąsiada, nie woła Iwane, Mychajłe, Paraszko, Marijko, tylko Iwa, Mycha, Para, Mari, przeciągając głosem drugą syllabę, gdyż wywołując całe imię, zgubił by się, a raczéj splątał w echu odbijającym się o góry, i sąsiad nie zrozumiałby go. Głośna mowa Hucuła, nie pochodzi ze śmiałości, ale z potrzeby, ztąd przyzwyczajenie do głośnéj mowy. Jak powiedziałem język Huculski jest miękki, mało jest wyrazów, któreby ze składu sylab, twardo wymawiać potrzeba. Zresztą Hucuł z natury obleśny, wyrobił sobie w mowie, akcent łagodny — do największego wroga nie odezwie się gwałtownie, i gdyby go zabijał, to mu jeszcze powie, bratczyku lubeńki, sołodeńki — przemawiają do siebie nawet pieszczotliwie np. biednyku Iwanku, Juroczko, sarako Mariczko, Jawdiszko.

Ze zlania się tedy mowy, różnych osiadłych w górach narzeczy i pochwytania od sąsiednich Węgrów, Wołochów, z któremi pasąc bydło w połoninach, o miedzę tylko od węgierskich połonin, lub w lasach dokąd Huculi na całą zimę na robotę chodzą, są w częstéj

styczności, tudzież różnych przychodniów, pojedynczych wyrazów utworzyła się mowa Huculska. Same imiona wskazują mieszaninę szczepów, i gdy te w jeden dziś szczep Huculski urosły, i mowa tém sposobem powstała. Zdarzało mi się czytać opis Huculów téj okolicy, z przypuszczeniem, że gdy jeden Hucuł w Żabiu, nazywa się Łaskoriczuk, Huculi od Laskariusa cesarza bizantyńskiego pochodzićby mieli — także, że Hucuł, pytając się czy tak? czy to prawda? mówi *were*, mieliby od Waregów pochodzić.

Tak daleko w przeszłość, nie sięgają Huculi z bytem w górach. Prawdopodobnie ludność tutejsza, powstała ze zbiegów, przed poborem do wojska, lub przed karą za zbrodnie z różnych okolic, tu się chronili, lasy korczowali i osiedlali, lub co najdaléj z czasów napadu i rabunku Michała, wojewody wołoskiego na Pokucie w roku 1600, mogły uchodzić w lasy całe rodziny, a późniéj tutaj zamieszkać. Pod każdą prawie chatą, jeszcze są korzenie nie przegniłe z drzew wyciętych, pod każdém kamieniem szuka Hucuł pieniędzy schowanych przez opryszków, gdyż nie tylko tradycya o opryszkach żyje w górach, ale są jeszcze ludzie, starzy Huculi, którzy się przyznają że rabowali, a gdy innych tradycyj nie napotykamy, przyjąć należy, że byt Huculów, tworzący gminy, nie sięga czasów bardzo odległych.

Typ Hucuła niknie już od Kossowa, Kut, Pistynia. Tam już mowa ruska jest czystsza, co pochodzi od szkół, przez dzieci dosyć uczęszczanych, większéj sposobności stykania się z ludźmi wykształconymi, jednak jest to jeszcze mieszanina narodowości, odróżniająca się od Rusinów z nad Prutu i Dniestru. Huculi są prze-

ważnie obrządku grecko-katolickiego, gdyż wiele rodzin rzymsko-katolickiego obrządku przeszło na grec. kat., a to z powodu wielkiéj odległości od Kossowa parafii rzmsk. katol., jednak równie cenią obrządek rzmsk. katol. nazywając go polskim.

Tradycya polska między Hucułami, zachowała się nadto w imionach, w nazwach miejscowości, i tak granicę od Bukowiny, którą tworzą czarny i biały Czeremosz, nazywają Wołoski bik, stronę Galicyi, Lecki bik, a są pagórki z nazwą Lechiw horb, Lechiw wywiz. Osady niektóre zwą się Szwabiukami, wsie Tatarów, Moskalówka, tudzież imiona jak Kozak, Polak, Rusnaczuk, Szwediuk, Wołoszyn. Wołoszczuk wskazują o téj mieszaninie, nie mającéj spójni narodowościowéj, i nie mogącéj mieć jednolitego języka. Huculł zawsze znajdzie stosowne wyrażenie na rzecz, na imie lub okoliczność jaką, któréj nazwy wymówić lub spamiętać nie może, nazwie zaraz po swojemu, i tak nazywają:

Geometra — mirynnyk.
Geolog — muchołap.
Doktor szczepiący ospę — szczipar.
Kurować się — doktorszczynu robyty.
Telegraf — drot, — telegrafować — na drot pysaty.
Kolej żelazna — zelizna doroha.
Jechać koleją — Eisenbankom ichaty.
Węgierska wojna — Koszućki rejwach.
Poszedł do węgier — piszou za horu.
Na dołach — doliw, — zeszedł do miasta — zijszou doliw.
Przyszedł do domu — wijszow domiw.
Poszedł na płaszczyzny gdzie chléb — piszou w połe.
Zrobić masło — skołotyty masło,

do robienia masła nie używają maśnic, tylko w koneweczkach póty kłócą śmietanę aż masło się zrobi.

Obhornuty sia — wziąść siermięgę na siebie.

Połonyński chid — wypęd bydła w połoniny.

Skazyu sokieru — wyszczérbił siekierę.

Nema putery do czeledyny — nie zdatny na męża.

Hlaba hajtowaty bez kapowy — trudno polować bez psa.

Soneńko pidijszło — słońce zeszło.

Soneńko zaśwityło — słońce zaszło.

Pomir Józefiński — pomiar z r. 1820.

Pomir łopatkowy — pomiar z r. 1859 itd.

Nie idzie jednak za tém, żeby Huculi posługiwali się w mowie témi tylko wyrazami, które tu umieściłem, lub podobnémi przekręcanémi, rozumieją oni i czysty język ruski, i nawet powiadają, że tak po naszemu zowie się to lub owo, a tak po rusku. Mają zamiłowanie, na każdą rzecz a szczególnie na każde imie, mieć dwie nazwy; i znowu tu mówią, że ten a ten w pismach tak się nazywa, a tak po naszemu, i przezwą już w kolebce dziecko po swojemu. Często się zdarza, że gospodarz nie zna właściwego swego imienia tylko to, przez sąsiadów ma dane; zwykle takie nazwy przechodzą na cały późniéjszy ród, i tak są: Darabiuki dla tego, że ich przodek wożeniem tratew (darab) trudnił się, a właściwie nazywają się Werczaki, Dołkaniuki, od słusznego wzrostu, a zwą się Bojczuki, Burda, dzieci Burdiaki, gdyż ród do ekscesów skłonny, nazywają się Zeteniuki, Melnyczuk, gdyż poprzednicy mieli młyn, Ślipenczuk, że ojciec był ślepy, Wołyniuk od handlu wołami, Żołnieruk, z powodu że ojciec był w wojsku, Horbuziak, z powodu że był garbaty itp.,

a właściwie zwą się inaczéj. Na wiele słów, które są tu spisane, mają Huculi oprócz tego i inne swoje nazwy, a nie ruskie, bo niejako dumni są z tego — po hucułsku „wyłyczajut sia“ — że są Hucułami; z pogardą zwą górali z nad Prutu — Bojkami, i nie chcą przyswoić sobie czystéj mowy ruskiéj, bo jak oryginalni są w zwyczajach i obyczajach, tak samo chcą oryginalność zachować w mowie.

Huculi mają zwyczaj, do końcuwek niektórych wyrażeń dodać *śmy* — chodywśmy, robywśmy, hulawśmy — pochodzi to ztąd, że jeżeli go kto zapyta przez Wy, oddając mu tém wyrazem cześć, np. czy chodyły wy — odpowie chodyuśmy -- to *śmy* przeszło w przysłowie, szczególnie u starszych i majętnych Hucułów, mówią téż zwykle o sobie w mnogiéj liczbie.

Nim o zwyczajach Hucułów nieco szczegółów opowiem, nadmieniam, że co tylko o Hucułach do teraz czytać mi się zdarzyło, jest w największéj części fantazyą turystów, zachwyconych pięknością okolicy, i oryginalnym a zastosowanym do potrzeby strojem Hucuła. Pod tém wrażeniem pisane i oddane publiczności, nie rozpowszechniają prawdziwego zdania o Hucułach; sami Huculi dziwią się i zaprzeczają wiele, gdy im odczytać podobny opis. Do takich opisów należy, „Rys historyczny o Hucułach, napisany przez ks. S. W.“

Życie Hucuła nie jest bardzo budujące, w rozmowach pomiędzy sobą używa słów odnoszących się do życia rozwiązłego, nawet przy zabawach lub poważniejszych zebraniach; — ich pieśni weselne mają w każdéj zwrotce wyrażenia o miłostkach gorszących, o pijatyce, kradzieży itp. Jako przykład przytaczam;

Iszou Hucuł z Kolomyi,
A Hucułka z Bani, *)
Siły sobi pid smericzku,
Zrobyty śnidani —
Taj ne toto śnidaneczko,
Szczoby pośnidaty,
Ałe toto śnidaneczko,
Szczoby . . . . ciłowaty.

Pyła by sia horyłoczka, pyła by sia pyła,
Koby toto koło mene, myłeńka sediła.

Wiwczaru, zołotaru, pokień wiwci pasty,
Ne pokienu, choć zahynu, nauczyem sia krasty,
Ukrau barana, ukrau i jahnyciu,
Podywyu sia po zad sebe, kładut szybenyciu.

Dumek ruskich pełnych czucia i poezyi, tak jak w innych okolicach na Rusi, — nie znają. W spiewie ich nie ma wiele harmonii, i nawet nie można to nazwać spiewem, gdy zwrotki swych piosnek tylko wygłaszają, mówiąc i kładąc nacisk głosu na ostatnie słowo wiérsza.

Oprócz skrzypców i rzadko dudy (kobza) nie mają innéj muzyki, na trembitach tak samo trąbią w połoninach pasząc owce, jak na pogrzebach, przy których gdy chrypliwe tony trembity pomięszają się z płaczem kobiét i wygłaszaniem przez nich cnót nieboszczyka, — gdy do téj harmonii przymięsza się spiew umęczonego kilkagodzinną pieszą podróżą diaka, i krzyki pijanych za pogrzebem idących.— robi się wtedy jakiś dziki hałas, nie podobny do konduktu pogrzebowego, a to Hucułom się podoba.

*) Warzelnia soli w Kossowie.

Spiewają kolendy ruskie — ale tak przekręcone, że nie ma sensu w całéj pieśni np.:

Preczystaja diwo,
Deś Chrésta diła,
Ponesła w syne more.

Bractwo cerkiewne chodząc po kolędzie zbiérać datki na cerkiew, ma zawsze jednego który skacze z dzwonkiem przed każdym z domowników, i spiewa:

Oj skaczu, skaczu,
Bo hroszi baczu,
I koleduju,
Bo hroszi czuju,
A de ne czuju,
Tam ne koleduju.
Treba sia bhaty,
Hroszyki wziaty,
Ja sia obernu,
Czaj sia ne zwernu,
A jak sia zwernu,
Po boku zwernu,
Sarako Kuczmo,
Tut my sia muczmo,
Pomoży Boże, cerkwu dopasty,
Cerkwu dopasty, świczok pokłasty
Bohu na chwału,
Sobi na sławu.

Najwięcéj sami dorabiają sobie zwrotki do kolędy pełne pochlebstw dla gospodarza, aby tém pewniéj dostać pieniędzy na kolędę, — pieśni prawie wszystkie komponują sami — zdarzenie jakie, morderstwo, rozbój, wygłoszą zaraz przez miejscowych spiewaków, a nie

zdarzało mi się słyszeć poważniejszej pieśni. Spiewają tylko przy tańcach i po pijanemu; przy robocie w polu, tak jak w innych okolicach dziewki na Rusi, nie spiewają; zamiast spiewów przy robotach, zabawiają się plotkami wiejkiémi, o miłostkach, o swadźbach i obmową jedni drugich.

Obok skrzypców, na których z fantazyą grają, raczéj rzępolą, i trembity, grywają na fujarkach, ale zawsze na jedną tylko nutę; — fujarzysta taki, będzie godzinami jedno i to samo wydmuchiwał, z odmianą tylko silniejszego lub słabszego wybijania nogą taktu, — tak i skrzypiciel, grając jedno i to samo przy tańcu, robi ruchy całym sobą, dodając ochoty tańczącym, przytém wyspiewuje, co i tańcujące pary stając przed nim robią, a tupają przy tém nogami; — to tupanie jest właściwie tańcem, i gdy z boku przypatrywać się, to po niajakim czasie odchodzi się z podobném tupaniem w głowie, a które wyobrazić sobie można, przez w jeden takt ciągle powtarzające się hub, hub hub, hub hub hub, a w tém jest coś dzikiego, tak jak natura Huculа jeszcze dzika. Na pozór nie wydaje się takim Hucuł, bo obleśny, potulny, umie się do okoliczności zastosować, ale w gruncie jest dzikim, co się bardzo często przez powtarzające w górach zabójstwa na nim pobjawia.

Jak w całéj Rusi, lud jest zabobonny, wierzy w czary, w zamawiania, w podsypywania, jako środki uzdrawiające przeciw słabościom ludzkim i bydlęcym — jako środki pójść za mąż, lub zjednać sobie miłość; — tak i w górach wiara ta jest w daleko większym stopniu. Najwięcéj baby trudnią się przymawianiem, a mężczyzni

odwracaniem nawalnic i gradów; wierzą w podłożenia, aby na dom sprowadzić kłopot, lub nieszczęście, w czary, aby przyciągnąć kochanka, lub kochankę.

Przymawiają zwykle zbieraniną różnych słów bałamutnych, kończąc tém, że wypędzają słabość na skały, na lisy, na pohane misce. Podsypują — to jest, że ścieżkę, którędy chodzi ten, na kogo zemsta wymierzona, wysypią popiołem z drzewa ligowego, nakładą badyli kolących, aby nieprzyjaciel bosą nogą stanął. Podłożyć znaczy, pod próg domu niemiłego sąsiada podrzucić w szmatce zawinięte części ubitego nietoperza. W słabościach kobiecych, gdy słaba uskarża się, że maje bil po nyśku, albo zołotiłnyk bołyt, baby tak przymawiają: „Zołota diwka, zołotyj prałnyk, zołotu preła przežu — „wykłynaju tia zołotiłnyku, a bil twij na psy, na koty“ — tę formułkę zachowują i przy innych słabościach.

Czarują aby mężczyzna pokochał dziewczynę, lub kobietę,— tu dziewka przynosi czarownikowi jakąś rzecz tego mężczyzny, którego chce — aby ją pokochał,— czarownik nad tą rzeczą leje na miskę wodę, robi krzyż nożem nad wodą, wrzuci do miski zioła, pewne suche burzany i wychodzi z chaty, a nikt nie może widzieć gdzie chodził, po powrocie oddaje wodę dziewce, poleci obmyć się nią, i czary skończone; dziewka przekonana, że sobie poradziła i kochanka przynęci, narzuca mu się tak, że ją w końcu pokocha, obije, co ostatnie stanowi miłość, i wiara w czarownika utwierdza się.

Huculi wierzą, że ucięty palec mały z nogi nieboszczyka zbrodniarza, noszony przy sobie, ochrania złodzieja przed pojmaniem na uczynku. Jeżeli kobiecie ciężarnéj podać kradzione jadło, to urodzi złodzieja.

Na Świętego Jędrzeja, dziewki rachują koły u płotów, jakim będzie dziewiąty, — mały, gruby lub długi, stary, nowy, sękaty, — takiego męża dostanie. Sieją siemię w nocy nago, a koszulę zagrzebują; nim konopie wyrosną, dziewka za mąż pójdzie. Na świętego Jana, dziewki tarzają się nagie w nocy po rosie w trawach, a uroda przybędzie.

W takie i tym podobne gusła i zabobony wierzy Hucuł, świadczy to o bujnéj chociaż surowéj fantazyi jego. Hucuł posiada wiele sprytu, dowcipu, jest bystrego pojęcia, a takim go usposobiły okolica malownicza, powietrze, woda zdrowa, góry, skały, lasy odwieczne, — wzrósł więc w naturze, gdyż ręka sztuki tu jeszcze nie przyniosła, — żyje więc Hucuł na gruncie surowym.

Przyczyny, dla któréj lud ten pełen urody, pełen zdrowia i siły nie podniósł się moralnie, dla któréj lud ten — niejako wygnaniec społeczeństwa z przeszłości, tak upadł, szukać należy w opiece dawnych rządów wiejskich, gdzie kij mandataryusza z jednéj, a trucizna paląca podawana po karczmach z drugiéj strony, starały się w nim zabić wszelki objaw prowadzący na dobrą drogę życia.

Jakkolwiek opisując obecnie, właściwości ludu tego, jego zwyczaje i obyczaje, w niejednem miejscu przebije się ujemny charakter jego, ale i w niejedném dojrzy się skłonność do lepszego, pociąg naturalny do wydobycia się z pod opieki gorszéj od niewoli, — demoralizacya Hucuła nie cięży na nim samym, brak opieki prawdziwéj i szczerej, brak uczciwego z nim postępowania, brak zachęty do posełania dzieci do szkoły, i w ogóle brak uznania w nim człowieka i brata, oddziałało na nim tak nie-

korzystnie, a niechętnym jest Hucuł do usłuchania rad dobrych, po wielokrotnem zdradzeniu się; ale znowu, gdy się przekona o rzetelném z nim postępowaniu, przylgnie do tego z całą wiarą, i są przykłady, że na dobrą drogę wstępuje, przylgnie całą duszą i ponosi ofiary z religijną wiarą z dorobku swego, jak gdyby pragnął okupić sobie przebaczenie za grzechy, które może bezwiednie popełnił; rzadkie to jednak są wypadki, bo dziko chowany w rozległych górach, mało ma sposobności otrzeć się o lepsze, więc nie ma — i mieć nie może zasad, prócz złych; — a jeżeli przemknie mu czasem jaka myśl lepsza, jeżeli mu czasem żal do duszy wniknie, to nie na długo; złym przykładem pobratyma, na nowo twardnie, i zostaje tém, czém go przeznaczenie mieć jeszcze chce.

Jednak — że z ludu górskiego, mogliby być pożyteczni obywatele kraju, prędzéj aniżeli z płaszczyzn podolskich, przemawia za tém umysł bystry Hucuła, talent do nauczenia się prędko czy rzemiosła, czy w szkołach, przemawia za tém gust dobry i fantazya jego, a co widać z wyrobów jego, ze stroju, i wielu drobnych objawów, w których przebija się i ambicya często źle zrozumiana, gdyż zarozumiali są na roboty właściwe im, a to roboty w lasach, na wodzie, przy budowach, na roboty sztuczne, np. toporki, baryłki miski toczone, łańcuszki z drutu, na flaszki i kieliszki misternéj roboty z drzewa; — te wyroby były na wystawach w Paryżu, Wiedniu, Lwowie w Kołomyi z uznaniem oglądane, a wyrabiane przez Hucułów Jurę Skriblaka z Jaworowa, Iwana Sucharczuka i Dmytra Skumatczuka z Żabiego.

Wiele Hucułów wziętych do wojska, dosługują się rangi kaprala i wachmistrza; taki Hucuł często po wysłużeniu lat obowiązkowych, nie wraca do domu, ale stara się o służbę rządową i wielu z nich są przy sądach, przy zakładach karnych, pomieszczeni; — jednak są to wyjątki tylko, gdyż popęd naturalny, ciągnie ich zwykle w góry rodzinne, i nie dziw, — tu daleki od świata i ludzi, czuje się wolnym jak ptak, po zrzuceniu więzów codziennego obowiązku. Hucuł gdy wyjdzie w połoniny ze swémi owcami i bydłem, gdy usłyszy trembitę rozlegającą się echem po szczytach, gdy usiędzie wieczór w szałasie przy ognisku, zapiecze fajkę, i w towarzystwie słucha, lub opowiada zdarzenia z życia swego, wówczas jest najszczęśliwszym; — ile tam myśli wymieni się, jakie opowiadania zabobonne, ile o polowaniu na niedźwiedzia nabają, jakie przysłowia często trafne wypowiedzą, to słysząc, nabiera się wyobrażenia o tym ludzie. — Niektóre przysłowia przytaczam:

1. *Jeżeli kto żąda rzeczy niemożliwéj.*

Naj sia toho ne bażyt,
Szczo sia chaty ne derżyt.

2. *Jeżeli kto nie chce ponieść trudu.*

I ryby ne choczu
I nohy ne umoczu.

3. *Jeżeli kto kogo czerni.*

Wił, z bujnosty, zemlu nohamy pore,
Ałe hruź, sam na sebe mete.

4. *Jeżeli kto ma daleko od domu grunt i szkodę na nim.*

Nim sia dowidaje,
Tot — poobidaje.

5. *Jezeli się kto przechwala.*

Znaje de korol obidaje.

6. *Dzieciom żeby nie pobłażać.*

Roby detyni wolu,
To sobi newolu.

7. *Odpowiedź dziewczyny na pochlebstwa.*

Jakby ja taka dobra,
Toby mene rozkusyły.

8. *O nieboszczykach.*

Ony na prawdi,
A my na krywdi.

9. *Wyrażenie się o żonie.*

Luby, jak duszu,
A byj jak w hruszu.

10. *O życiu ludzkiem.*

Boh duszu kochaje,
A ditkowe tołub.

11. *Jeżeli kto drugiego wyśmiewa.*

Kto z koho sia śmijet,
To sam ze sebe.

12. *Żeby nie całą prawdę powiedzieć.*

Pryznaj sia, — a zataj sia.

Przy zebraniach u ogniska, z zajęciem słuchają, opowiadania wyszłych z wojska urlopników; ci ubierają ważniejsze zdarzenia w formę pieśni. Jednę z takich pieśni z czasów wojny w Bośnii, podaję:

Oj, kowała zazułeczka na zełenym toku,
Czuwały wy dobri lude, iż ośmoho roku, *)

*) Rok 1878.

Czy czuły wy, czy czuły wy? bo wy buły doma,
Ta jakże sia zaczynała, u Rossyi wijna. —
Oj, kowała zazułeńka, nad zełenym hajem,
Wyjichała sławna Parma, szyrokim Dunajem,
Korablamy Parma jide, muzyka im braje,
Idut chłopci mołodeńki w Tureckii kraje,
Jak w korabli powsidały, hura zakryczały
Feld ceig meister baron Hudycz, Parmu zichnały,
Idte chłopci, idte dali, chot' nam żel za wamy,
Płaczut taty, płaczut mamy, i bratia za namy. —

My robyły tiażki marszy,
  Spoczynku ne mały,
Jak pryjszły nad riku Sawu,
  W babynu hradu;
Tam z kanoniw udaryły,
  Turki nam ne rady,
My, jak uczuły perszi striły,
  My im powtoryły.
Jak perejszły riku Sawu
  Misto zapałyły. —
Maszeruje sławna Parma,
  Oj w tureckim kraju,
Taj ne oden, sobi mysłyu
  Wże tut pohybaju,
Trymajte sia chłopci,
  Chot' by aż do moria,
Cztyry dny sływkamy żyły,
  To wojskowa dola. —
Chot sływkamy Parma żyła
  Niczoho ne jiła,
Jak pryjszła pid misto Byrczku,
  Na nic Turka zbyła.

Jak z kanoniw udaryły
  Kulki zaswystały,
Mnoho naszych kamratiw,
  W tamtoj świt, pisłały. —
Kulki swyszczut pid mistom Byrczkom,
  Jak muzyka hrajet,
Turki prosiat, taj o pardon,
  My sia wam piddajem. —
My pardonu ne żydajem
  Pardon ne dajemo,
Tylko tebe w Azyju piszłemy. —

Nasz komendant, taj na toje
  Niczo ne zważaje,
Toż hrymlat w misto
  Kuli, mury rozsypajut.
Nasz generał baron Hudycz
  Kryknuw w szturm ity,
Turki prosiat, taj o pardon
  Wy im ne darujte;
Komendanty dobri buły
  Ochoty dodały,
Jak pryjszły pid misto Byrczku
  Turki poutikały. —
Sławna Parma, misto Byrczku
  Tohdy widobrała,
Taj wid naszoho Monarchi
  Pichwału distała.
Jak zaczały kanoniery, z kanoniw strilaty
  Krowciou zemlu zapownyły,
Ne buło de staty.

Na 17. septembra o ośmej hodyni,
Taj ne oden bratia, spimnow o swoji rodyni,

Ne oden sy spimnow tata, mamu, taj na swoi bratia,
Taj szczo robiat poraneni, nasziji kamratia.
Na 18. septembra o desiatij hodyni
Pochowały taj kamrati, w jednoi mohyli,
To buło w Nowim-poli, w zełenyj dubyni,
Oj łeżat tam kamrati, w jednoi mohyli,
Jak choczete lude znaty, jak ich pochowały,
Tambory im udaryły, muzyki zahrały,
Tak to naszich kameratiw
Pry wojsku chowały.

Oj cisaru, cisaroczku, ty nasz Hospodaru
Puskaj ty nas w naszi kraji, do naszoji rodyny,
Ne puszczu was, moi chłopci, bo Turka nauczu.

Jak Bilina toto czuła,
Parma sia zbłyżajc,
Wisłała starszych radnych,
Oj buło to nad rikou, na mosti,
Tam ichały regimenty do 10 kompanij;
Pryichały toty radni, z czoterma wozamy,
Szczoby ony sia taj Austryi, taj ciłkom piddały,
Pan kapitan taj Dobrzański,
Wiru ne chtiw daty,
Łesz kazau swoim kompaniom
Gwery w horu wziaty,
My jak gwery w horu wziały,
Ony sia z boiby, panu kapitanowy Dobrzańskomu
Piddanie widdały.
Pan kapitan, taj na toje, kryknow na wsi hurra!
Nam Bilina sia piddała, dalej hura, hura.

Praca Hucułów ogranicza się, na hodowaniu bydła i owiec, i zarobku w zimie w lasach; w lecie na wodzie wożeniem tratew do Kut i Czerniowiec. Na po-

czątku wspomniałem, że dwie rzéki, a to: Czarny i Biały Czeremosz, oba spławne, przerzynają góry od zachodu ku wschodowi, i zchodzą się we wsi Uścierykach, zkąd połączone wpadają do Prutu.

Lasy obfite w dwóch majątkach, a to: rządowych, i fundacyi hr. Skarbka w Żabiu, dają Hucułom zarobek przez cały rok, a to: od początku wiosny na wodzie, a w zimie w lasach. — Jest to jedyne źródło do zarobku, a obfite, gdy siły ludności górskiej niewystarczają, i producenci posługują się prócz Hucułów, robotnikami z Węgier, i kolonij niemieckich. — Huculi jest sprytny do roboty w lasach, i jako flisak na wodzie, — prócz majętniejszych, którzy w domu gospodarują, każdy Hucuł bliżej rzeki osiadły, szuka zarobku na wodzie. — Są Huculi rzemieślnicy, bednarze, kuśnierze, szczotkarze — wyroby bednarskie w większej ilości wywożą w dalsze okolice Podola z Kosmacza, Brustur, Riczki; — wyroby bednarskie z Żabiego i Krzyworówni otrzymały uznanie na wystawie w Kołomyi w roku 1880.

Kobiety oddają się gospodarstwu domowemu; obrabiają ogrody, wyrabiają płótna, sukna, koce, zwykle na własne potrzeby, mniej na sprzedaż, gdyż handlu drobnego, mieszkając daleko od miast, nieznają, — to co w domu wyrabiają, to służy im do własnego użytku, co nadto, przechowują dla dzieci na wyprawę; — zajęcia kobiet niezapełniają im całego czasu, gdyż bydło w lecie na paszach, w zimie Huculi sami hodują, — kobiety więc prócz wspomnianych zajęć, więcej próżniacze życie prowadzą, — kręcą się koło domu, nazywa się „porajut sia“, ale poczucia do

pracy nie mają; — próżne są, rozwiązłe, dzieci niekarmią piersią, ale mlekiem od krowy z rożka zalewają, — ztąd śmiertelność między dziećmi na połowę, gdyż matki są niedbałe, niechlujne, i dziecie zwykle skwaśniałe mleko spożywać musi, — silniejsze natury przetrwają taki pokarm, a po kilku latach, staje się potrzebą dla nich do zdrowia, kwaśne mleko, — ztąd pochodzi że Huculi w ogóle karmią się kwaśnem mlekiem, „Huślanka“ zwanem, — przysposabiają sobie Huślankę w lecie w berbenicach, i na zimę przechowują — jest ono mocno kwaśne, ale zdrowe, i jest u Hucuła pokarmem codziennym, a i przy najlepszych potrawach podczas przyjęć, musi być i Huślanka na stole.

Huculi w ogóle karmią się dobrze, mleka, masła, bryndzy mają obficie, — w zimie oprawiają wieprze na słoninę, tuczone żentycą, — w połoninie biją barany, z tych mięso wędzą, — innej mąki, prócz kukurudzianej i jęczmiennej, nieużywają, — zaledwie na Wielkanoc mają paski pszenne, a i te gotowe, pieczone, w miastach kupują, — o pieczywie chleba żytnego niemają pojęcia, — chlebem nazywają placki kukurudziane z domieszką tartych kartofel.

Przy uroczystościach, jak odpust (chram) mlekiem i mięsem częstują się, przyczem wódki wiele wypijają, — jakkolwiek w ostatnich czasach mniej, pod wpływem Ustawy przeciw pijaństwu, i gorliwie propagowanej wstrzemięźliwości, — najwięcej starają się mieć obficie jadła na Wielkanoc, aby pieczywem dorównać jedni drugim, — pieczywa przywożą na koniach do cerkwi, a gdy ksiądz poświęci, chwytają co prędzej, i na koniach w największym pędzie, wyprzedzając się

unoszą do domów, mając przesąd, że który pierwszy stanie w domu ze święconem, ten cały rok będzie miał obfitość w komorze, — przytem każdy zdążywszy do domu daje sygnał z pistoletu, że stanął u progu chaty; — dawniej Huculi nie przywozili wszystkiego pieczywa do święcenia, tylko składali po kawałku z każdego, do faseczki szerokiej a nizkiej, „Paskar“ zwanej, umieszczając obok kawałka paski, kawałek wędzonki, jaja, ser, masło, słoninę, pisanki, tak, że tworzyło to mozaikę oryginalną, którą ksiądz jako paskę poświęcał; — dziś zwyczaj ten ustał, jak wielu ze zwyczaji, tylko tradycya pozostała, — jest to próżność, która z upadkiem dobrego bytu, jako choroba w całym kraju panująca, począwszy od wyższych warstw społeczeństwa, i Hucułom udzieliła się, — próżność dorównania majętniejszym w dostatniem pieczywie.

Również na chrzcinach, na pogrzebach, starają się mieć stoły obficie zastawione, — chrzciny sprawiają niektórzy huczne z muzyką i tańcami, tudzież przepijaniem, to znaczy, że gość wypiwszy wódkę podaną w cześć jego, obiecuje dać dla nowonarodzonego na przyszłe gospodarstwo, owcę, jałówkę, lub gotowe pieniądze, — co też zaraz po zabawie rodzice obdarowanego zabierają, — gotówką zebraną, płacą wódkę, a inne podarunki przechowują.

Pogrzeby obchodzą Huculi, ugoszczeniem sąsiadów, przyczem jest zwyczaj, że zbiera się przy nieboszczyku młodzież ze wsi wieczór, i urządza zabawę „Hruszka“ (żmurka) bijąc się pytką; — cel zabawy jest, rozweselać domowników po stracie kogoś z rodzeństwa. — Ugościć księdza przybyłego po ciało,

jest dla Hucuła wielkim honorem, i uważałby to za despekt, gdyby księdza w komorze, za stół nie posadził, i nieuraczył kołaczami z miasta, i winem.

Podczas pogrzebu wygłaszają kobiety, rzewne żale za nieboszczykami, — to nazywa się „hołosyty“ i tak idąc za trumną wygłaszają:

De tia maju wyhladaty
Czy w sadoczku, na łystoczku,
Czy w trawyci, na rosyci.

De tia maju pomynaty,
Czy w cerkwyci, na służbyci
Czy w chatczyni, na ławyni.

A chto meni podaśt radu,
A chto zipre pered zdradu,
Died'ku myłyi, sołodeńki,
De tia widszukaju.

Sypte, sypte mohyłynu,
Naj ja łeżu tam z detynou,
Naj sia worohy radujut.

Mamko, mamko, kuda ty piszła,
A na szczo ty nas łeszyła.

Łehsze teper Tobi,
W studenym hrobi,
Jak nam żyty,
Z bitkou sia boryty —

Cztery dości i mohyła
Bida sia skińczyła.

Rzewne spiewy przy pogrzebach, nie zawsze dowodzą żal, lecz tylko zachowanie zwyczajów, a takich mają wiele, n. p. po śmierci ojca, matki, lub żony, pozostały gospodarz, chodzi z odkrytą głową, aż do pogrzebu, — w domu, jak długo gospodarz nie jest przygotowany na przyjęcie gości, to nieboszczyk nieraz i trzy dni leży w chacie, zanim przyniosą wiktuały z miasta na wyprawianie „komaszni“; — trumna musi być przykryta kocem wełnianym, przeznaczonym na to za życia przez nieboszczyka, — u biednych płótnem; tak jedno, jak drugie po pogrzebie, księdzu się dostaje. — Gdzie Komasznia w domu, tam od chwili

śmierci aż do pogrzebu, trąbią na trembitach koło chaty, przy kondukcie, i na grobie; — im który Hucuł bogatszy, żąda okazalszego pogrzebu, a okazałość na tem polega, aby ksiądz, prowadząc ciało, często stawał, Ewangelię odczytywał, i pare „Proszczy“ (mowy pogrzebowe) powiedział, w obec licznych słuchaczy, których w końcu gospodarz uracza, wódką, winem i jedzeniem.

Niebyłoby to wszystko tak rażące — bo każdy naród ma swoje zwyczaje, a zwyczaje mają urok, jeżeli są z powagą oddane — ale tu odbywa się to wszystko dziko, — i niepomagają przedstawienia księdza, i wzywanie do porządku, bo właśnie tak dziko oddane obrzęda, są zwyczajem u nich. — Opowiadał mi ksiądz, że jadąc jednego razu z pogrzebem, gdy tłum idący wyprawiał krzyki, znalazł się jeden Hucuł, który chciał porządku przestrzegać, — ksiądz zauważał to, i wezwał go do siebie, żeby przy nim szedł i zapytał go, czy był może w wojsku? — odebrał na to odpowiedź, że przy wojsku wprawdzie nie był — „ałe ja buw w kryminali meże panamy“ *) — i tam przyzwoitości nauczył się. — Odpusty (Chram) obfitem jadłem święcą, — w dzień Chramu wywożą na koniach na cmentarz chleby, i dzielą biednych, na grobach swego rodzeństwa, — w domu zaś przyjmują gości z innych wsi przybyłych. — W ogóle kto próg Hucuła przestąpi, niewypuści go, bez podania mleka, — biednych karmią chętnie, dlatego w górach żebractwa po domach niema.

Na wesela, wytężają cały swój zasób, — wódkę berbenicami kupują, — parę tygodni naprzód przyła-

*) W roku 1846.

gadzają (przygotowują) w domu gołąbki w beczkach, pieką chleby, oprawiają wieprze, — to wszystko na przyjęcie, pierwszego dnia wesela, — bo na drugi dzień, sąsiedzi znoszą już do domu na miskach mąkę, ziarno, wódkę tak, że weselą się przy obfitych stołach dni kilka.

Przy weselach jest oryginalnem to u Hucułów, że cały orszak jedzie na koniach do ślubu, a to osobno panna młoda (knyhynia) ze swego domu, a młody (knieź) ze swego, przyczem strzały z pistoletów gęsto padają. — Strój młodej odznacza się tem, że do ślubu ubiera spodnicę, z sukna niebieskiego, galonem żółtym u spodu obszytą, przytem cały strój jeszcze jako dziewki, i przyszłej mężatki na siebie zawiesza, — chustek kilka różnego koloru, temi się po wierzchu spodnicy u pasa podwiązuje, — rańtuch na szyję zawiesza, paciorek pełnę pierś, aż szyja ugina się pod ciężarem, — ubiera kożuszek bez rękawów (kieptar), — siermięgę, bundę białą sukienną (gugla) po wierzchu zarzuca, — we włosach ma wplecioną włóczkę różnych kolorów, na czole nizko spadające blaszki żółte (cziłce), na nogach postoły i czerwone kapiż, także kamasze z białego sukna (Nohawyci); — tak posadzona na koniu, ustrojonym w kutasy i dzwónki ledwie się ruszać może.

Ubior młodego jest więcej malowniczy, — czerwony serdak sukienny, takież spodnie, kapelusz na głowie ustrojony galonem i piórami pawia z kwiatami, — pas szeroki rzemienny, za którym pistolet zatknięty, torebka skórzana, wybijana gęsto guzikami mosiężnemi i po jednej stronie u boku przez ramię zawieszona, po drugiej rożek na proch, wykładany

perłową macicą, i drutem żółtym, (fabrykat Huculski) — na ramieniu toporek mosiężny; — tak ubrany, na dobrym koniu siedząc i harcując, dojeżdża przy wystrzałach do cerkwi, gdzie młoda, ze swym orszakiem oczekują go. — Po ślubie wracają do domu, każdy do swego, gdzie osobno przy muzyce i tańcach, gości raczą, — dopiero na drugi dzień, jedzie młody ze swem całem weselem po żonę, i tam albo zostaje, albo zabiera do siebie żonę, i całe wesele t. j. weselnych gości podług już poprzednio zawartej umowy pomiędzy rodzicami. Cały zamęt robi się na takiem zbiegowisku weselnem, — muzyki, tańce, spiewy, każdy spiewa dla siebie, hałas, kłótnie, na boku pijatyka, tak, że musi być gospodarz bardzo przytomny, żeby jaki taki porządek utrzymać, nigdy jednak nie obejdzie się bez guzów.

Spiewów weselnych nie mają, spiewają co kto chce — niektóre piosnki podaję:

I zrodyła werba hruszi,
A kałyna duli,
A u moij kochanoczki,
Oczy jak fasuli.

Paciu, paciu do koryta,
Małyi porosieta,
A u moij kochanoczki,
Oczy jak horszeta.

Koły choczesz fajna lubko
Abych do tia chodyu,
Kłady kładku na Czermoszu
Abych ja nebrodyu.

Kłady kładku na Czcremosz
Tesani poruczy,
Abych ja sia nezamoczyu
Do Tebe iduczy.

Koły choczesz leginyku,
Abych Twoja buła,
Kupy myni czobotieta,
Szczobych sia ubuła.

Kupy myni czobotiata,
Z nowymy pryszkamy,
Szczoby ja nestupała,
Bosymy nohamy.

Ty hadajesz leginyku,
Szczo za Tobou hynu,
W mene kraszsza zamitanka
Bo neu miszu hłynu.

Ty hadajesz leginyku,
Szczo nema nad Tebe,
A u popa ruda swynia,
Szcze kraszsza, wid Tebe.

Ty hadajesz leginyku,
Szczo ja Tebe lubiu,
A ja sobi i z Berezy,
Takij łub, wyłubiu.

Ty hadajesz fajnyj lubko,
Szczo ja umeraju,
Ja pro Tebe każu lubko,
Wisim druhych *) maju.

Hde dwi chaty pid pobojom,
Pyszno pobywani,
W moho łubka, czorni oczy
Jak namalowani.

W moho lubka czorni oczy,
Jak ternom sadżeni,
Oczy czorni, browy riwni,
Jak sznurom wedeni.

Czy wy czuły dobri lude.
Taki nebełyci,
Szczo zakrały u karawana,
Z tajstry smażenyci.

*) Ośm innych.

Oy u mene fajnyj lubka,
A jakże, a jakże,
I z weczera pociłujc,
O piwnoczy także.

I z weczera pociłuje,
Abych łehko spała,
O piwnoczy pociłuje,
Abych rano wstała.

Sim *) mohyłok, barabulok,
Wysoka mohyła,
Za sim banok, chustku kupyu,
Pyszny Douboszyna.

Kohute hrebeńaku,
Nehreby petruszku,
Ta naj ona prystyhaje,
Myłomu na juszku.

U Kossowi w Bohosławi,
Pyły dwa Wirmeny,
Kupowały, torhowały,
Kohutyka u menc.

A ja toho kohutyka,
Neprodam, neprodam,
Bo to u mene kohutyczok,
Hospoden, hospoden.

Skrypoczka pyszno hraje,
A dudoczka duje,
Hucułka ruczki łomyt,
Szczo Hucuł tańciuje.

*) Siedm.

Kuda idesz, kuda idesz,
Czy na Kossowyciu,
A na koho ty łyszejesz,
Swoju młodyciu.

Oy łyszeju młodyciu,
Na tebe Stefane,
Dohladaj my mołodyci,
Dohladajmy Pane.

Dohladaj my mołodyci,
Dohladaj my żinki,
A jak pryjdu z Kosowyci,
Kupiu ty horiwki.

Czach, mach, po pid dach,
A w ostriszku dierka
A kto mene pociłuje,
Horiwki kwaterka.

Kuda idesz, kuda idesz,
Mij czołowiczeńku,
Do kumy, do lubej,
Na wsiju niczeńku.

Daj tobi kumciu
Szczasływu dorohu,
Aby Tebe dobre były,
Taj kumku, nebohu.

Ej horiłki, taj z baryłki,
Taj z konowyniety,
Napyjmo sia horyłoczki,
Do swoho bidniety.

Oj try noczy, i try dnyni,
Jak misiać u chmari,
Jakij lubczyk, ałe pysznyj,
Jiwby krowciu mami.

Jakij lubczyk, ałe pysznyj,
Pyszno uridżenyj,
Na toubiwci w koło kilci,
Serdaczok kraszeny.

Serdaczok kraszeny,
Szczoby jemu znaty,
Wsieki szouki w darmowysach,
Szczoby piznawaty.

Wsieki szouki w darmowysach,
Żouty wołosoczok,
Piznawajko, duszko rybko,
Czy mij hołosoczok.

Hołosoczku mij toneńki
Puszczu tia, neijmu tia,
Łeginyku sołodeńki,
Ja szczero lubiu tia. —

Kuwała zazólka
Kuwała, kuwała,
Jak upała tiażka zymka,
Ona sia schowała.

Jak upała tiażka zymka
Ona połenuła,
Ne daleko załenuła,
Na did'ka by buła.

Ona połetiła,
I w Haj zełeneńki,
Bo ona poczuła,
Moroz studeneńki.

Tikaj, tikaj, bo ja biżu,
Jak zdohoniu, to zariżu,
W mene czepil bez kołodki,
Jak zdohoniu, skoczu hopki.

Ne tomu to ja spiwaju,
Szczo ja weselusia,
Na serdeńku tuhu maju,
A ne pryznaju sia.

Ne tomu to ja spiwaju,
Szczo sia harazd maju,
Ałe tomu ja spiwaju,
Żuru zabuwaju.

Żuro moja wełykaja,
Żuro ma nedbała,
Na świtim sia nenabuła,
Łeż napohybała.

Ej upała każe zymka,
Z zełenymy werchi,
A piszow mij każe lubka,
Za horu i z terchi.

Oj upała każe zymka,
A czej ona prijde,
A czej każe, moje biednie,
I z za hory zijde.

Ej ne pijdu do tia lubko,
Ne pijdu, ne pijdu,
Upau snižok na obłazok,
Taj narobiu ślidu.

Upau snižok na obłazok,
Roztau sia wodoju,
Czy ty tużysz tak za mnoju,
Jak ja za toboju.

Doszczyk ide, rosa pade,
Na biłu berezu,
A ja swomu lubczykowy,
Soroczku mereżu.

A ja żemu, umereżu,
I szcze prycerkuju,
Prychiły sia Łeginyku,
Naj tia pociłuju.

Ja piszła na wesile,
Tam weseło buło,
Meni sumno, ne weseło,
Szczo lubki nebuło.

Ijmyła sia lubka,
Taj czerez hodynku,
Meni buło weselenko,
Na wsiu bożu dnynku.

Bidna moja hołowoczko,
Bidnaż moja dołe,
Pijszły wiwci w Połonynku,
A konyki w połe.

Pijszły wiwci w Połonynku,
A jahniata blijut,
A ja znaju, moja mamko,
Szczo wiwczeri dijut.

Sediat ony u Watażki,
Bili niżki hrijut.

Małżeństwa u Hucułów z małym wyjątkiem, nie są przykładne, — para młodych, mało się znając, łączy się zwykle przez pośredników dla interesu przy targach rodziców o posagi, — często posełają rodzice młodego, starostów, jednego dnia do kilka domów, próbując, gdzie lepszy posag, — gdy temczasem młody już ma stosunek miłośny z dziewką jaką (Lubaską), jednak żenić się nie może, gdy interes posagowy nieodpowiada, — pobiera się więc z inną, a koniec taki, że następuje złe pożycie, a gdy i Lubaska za mąż wyjdzie, zawiązuje się pomiędzy niemi stosunek bliższy oparty na dawnej znajomości — co widząc żona, albo zemstę obmyśli, albo odwetuje się znalazłszy sobie Lubasa, czem znowu w mężu zazdrość obudzi, i ztąd częste są wypadki zabójstwa z zazdrości. — W ogóle pożycie małżeńskie między Hucułami nie jest moralne, — a dzieci w złych przykładach chowane, wstępują w ślady rodziców.

Szkoła nieumoralni ludu tego, gdy rodzice niechcą posełać dzieci na naukę, — szkołę utrzymują jako ciężar narzucony. — Charakterystyczny pod tym względem był spór dwóch przyległych gmin małych, o jednej szkole; — rozchodziło się o wybudowanie szkoły wspólnym kosztem, — spór na tém polegał, że tak jedna, jak druga gmina, chciały tę szkołę same własnym kosztem budować, byle druga, dzieci swoje na naukę posełała.

Niektórzy Huculi oddają się z zamiłowaniem polowaniu, przy czém korzyści pociągają, — że są cierpliwi, i wytrwali, zwykle nie próżno wracają z polowania, — strzelają niedźwiedzie, wilki, rysie, kuny,

wydry; z ptactwa, głuszce, cietrzewie, jarząbki, wynosząc do miast na sprzedaż, — drobnego ptactwa nie strzelają jak kwiczoły, jemieluchy, — kupując drogo proch i śrut, które im handlarze w zamian za zwierzynę dostarczają, nieopłaca im się częste, a niepewne strzały robić — nastawiają sidła po lasach na zwierza i łapki na ptaki, bardzo pojedynczo a dowcipnie zrobione, niezważając na porę roku, niedozwoloną do strzelania zwierzynę.

O polowaniu i różnych przygodach myśliwskich, lubią opowiadać, a mają i różne przesądy myśliwskie n. p. żeby na pewne strzelić do niedźwiedzia, trzeba kulę poświęcić w cerkwi, — u strzelb w łożach, robią Huculi kryjówki z zasówkami, i tam przechowują kawałki z gadziny, bo mają przesąd, że to przynęca zwierza — i wiele innych przesądów, od których i myśliwi z lepszem pojęciem, nie są wolni. — Huculi strzelają tylko do stojącego zwierza, lub ptaka, — w locie niestrzelają, dlatego strzelb (kris) dwururkowych niemają, i mieć niepragną. — Są myśliwi z profesyi, lecz ci zaprzedani handlarzom, tylko dla nich polują, biorąc przez lato pieniądze od nich na skórki z kun, lisów, wyder, borsuków, i te im przez zimę polując oddają, — dlatego tylko od handlarzy, dostaje się zwierzyny w potrzebie. — Psów gończych nietrzymają, bo sami są dobremi tropowcami, — na polowanie biorą ze sobą psa kundysa, który choć zwierza niewytropi, ale biegając po lesie, nieraz nabrnie na niego, co dla Hucuła wystarczy, byle wiedział gdzie zwierz przesiaduje, to już go tam dojdzie i sam. — Tacy myśliwi, raczej kłusowniki przy polowaniu urzą-

dzanym z psami gończemi, lub nagónką, nie są użyteczni — więcej przeszkadzają, gdyż są zarozumiali, niechcą się poddać porządkowi, mają się za dobrych myśliwych, i są niemi rzeczywiście, ale tylko na sposób swój.

O rybołostwie tyle da się powiedzieć, że w rzekach górskich prócz pstrąga, i rzadko głowacicy (Lachsforele) tudzież nieco podustwy, innej ryby nie ma, — do najlepszej należy pstrąg, o nim więc w krótkości powiem.

Do najsmaczniejszej ryby w rzekach górskich, należy bezsprzecznie pstrąg, — nie jest zbyt tłusty, mięso ma delikatne, ości tylko na grzbiecie. — Pstrąg po większej części, żyje w potokach górskich, gdzie łoże skaliste i woda zimna, — w rzece Czeremoszu trzyma się tylko u źródeł tegoż, szczególniej od czasu więcej ożywionej manipulacyi lasowej z użycia Czeremoszu pod wywóz materyałów, usunął się w potoki, — ztąd pochodzi, że mieszkając teraz w mniejszych obszarach, jest więcej wyłapywany, a nawet przez Hucułów niszczony. — Pstrąg górski, skutkiem zimniejszego klimatu, jest mniejszy, — rzadko jednej trzeciej metra dosięga, i tej wielkości pstrąg należy do starych, dostaje kolor ciemny, i porasta, niejako mchem, — przeciętna wielkość pstrąga górskiego jest, jedna szósta metra. — Prócz Hucułów, którzy je wyławiają, niszczą pstrągi wydry, nurki (gatunek szczurów lasowych) a przytem często wezbrane potoki, unoszą ze sobą kamienie, łomy z lasów, i te je zabijają — po każdej takiej powodzi, zlatuje się ptactwo na żer rybi, nad potoki. — Pomimo jednak tego,

płodzą się i chowają w znacznej ilości, — nie takiej przecież, jak przed dwudziestu laty, kiedy za 100 pstrągów po 2 zł. tu płacono, gdy teraz za 8 do 10 zł. ledwie dostać można.

Jest kilka sposobów łowienia pstrągów, mianowicie: od lipca do września łowią się wędką, na której haczku, zawiesza się jako przynętę, muchę długą „żyrawica“ zwaną — wędkę niezapuszcza się w wodę, a nawet nad wodą tylko się trzyma, gdyż pstrąg obaczywszy muchę, wyskakuje z wody do góry, w locie ją łowi, i tém pewniej na haczku uwisa; — od września do października, nieskacze już za muchami, gdyż skutkiem narastania w samicy ikry, a u samca mleczka, staje się ciężkim, i żywi się w wodzie drobną rybą, czyli tylko gatunkiem drobnej ryby — są to owady zwane przez Huculów „kurbakie“, — wtedy połów pstrągów odbywa się, albo nastawianemi na wodzie koszami „jeteri“ zwanemi, albo łowią je rybacy w nocy, przy oświetleniu zapalonego łuczywa ościami, czyli widełkami żelaznemi tym sposobem, że rybak idzie z łuczywem w lewej ręce po wodzie, i gdy ryba olśniona światłem przystanie, wtedy ją widełkami przebija, i z wody wyjmuje. – Pstrąg lubi przesiadywać w rwącej wodzie, „Szypot“ zwanej, — kryje się pod kamienie, i w rozpadliny skał, lubi także być pod łomami z lasów na potoki naniesionemi, mając tam obficiej robactwa i much. — W październiku następuje tarcie pstrągów, — to jest że przepełnione narośniętą ikrą i mleczkiem, płyną na mielizny do źródeł potoków w miejsca gdzie piaski, i tam samica wyrzuca ikrę ze siebie, którą samiec starannie okrąża

wypuszczając ze siebie mleczko, i tém ikrę nakrapia, — tak połączone ikra z mleczkiem, tworzą płód, który samiec zgarnąwszy ogonem w kupkę, przykrywa piaskiem, robiąc mogiłkę; — tarcie pstrągów trwa do listopada, poczem do grudnia wylęgają się w mogiłkach młode pstrągi w ilości, stosownie do znajdującego się w mogiłkach płodu; — gdy z każdego ziarnka ikry, wypładza się jedna ryba, z jednej mogiłki przeto, po kilkaset wychodzi. — Podczas tarcia, niszczą Huculi rybę najwięcej, gdyż ta będąc ciężka, i płynąc masami na mielizny, łatwo daje się łowić, jest jednak wtedy chuda i niesmaczna. — Jak każda ryba, tak i pstrągi, przyrządzają się do jedzenia kilkoma sposobami, — bardzo dobrą jest z nich marynata, — są dobre smażone w maśle, — ale mniej znane, w górach właściwie przyrządzane, są pstrągi wędzone. — Hucuł nałowiwszy dużo pstrągów w lecie podczas upałów, daleko od domu, zanim by je zaniósł do wsi, popsułyby się, — więc na miejscu oprawia je, soli, i wędzi w urobionym do tego użytku ulu, tym sposobem, że w ul ponabija w poprzek patyczków, nawiesza na nie pstrągów, a u spodu ula zapala trzaski, i kurzy, — do czterech godzin pstrąg uwędzi się, jest bardzo smaczny, i konserwuje się kilka dni — tak wędzone pstrągi zakupują handlarze, do miast, rozdając już w zimie naprzód rybakom pieniądze, po 3 do 4 zł. za 100 — gdy w miastach za nie po 8 zł. odbierają.

Wiele jeszcze dałoby się pisać o Hucułach, ich zwyczajach, przesądach, ich życiu w domu i po za domem, zostawiam to jednak na teraz; wspomnę tylko jo-

szcze o ich przeszłości, i o tych rozbojach w górach, z których tyle legend pozostało w pieśniach; np. o opryszkach Seniuku i Liwatrynie.

Jak Seniuk z Liwatrynom, dnowały taj pyły,
A jak sońce po nad weczer, taj sia posmutyły,
Chodyt kowal po nadwiru, chłopci nesmutéte,
Ałe pijdit do Bidowy, dwi wiwci wkradete.
Ałe ony hodni chłopci, na to naturały,
Taj piszły do Bidowy, dwi kozi ukrały. —
Zazulka zakuwała, meże jablinkamy,
Ony sobi wyberały, szcze z kołokiłkamy.
Chodyt wiwczer, za wiwciamy, wid kraju do kraju,
Oj stijko Bidouczuku, szczoś kazaty maju,
A ne mesz ty Liwatraku, kozy brakowaty —
A ony brate, toti kozy szcze pustyły,
Taki toho wiwczeryka, na hodynku stieły,
A jak toho każe, stieły, hadoczku hadały,
Meże dwoma kolitkamy, limkom prymytały.
Pofatały toti kozy, czerez Czornu horu,
Nametały do Liwatry w pobytu komoru,
A wychodyt Liwatroszka, ta daj jeho katu
A na szczo wy meni wehy, nerizani w chatu.
Aj wychodyt i w choromy, taj udaryt w dołony,
Oj, szczo wy narobyły, najże Bih boronyt,
Aj szcoż wy narobyły, a czy chto newydiw,
Oj, łeż tam pid hałuzą, łeż Palijko sediw,
Oj bo win każe sediw, tam de kruta łoza,
Jakby daty dowidaty, do wijta Moroza.
Oj wyjszou wijt Moroz, zaczau sia pytaty,
A szczo suda, ot Palijku, tak brate czuwaty,
Oj czuty brate czuty, bidu narobyły,
Wiwczeryka mołodoho, na hodynku stieły.

A szczo by tut robyty, szczoby routy zbyty,
A szczoby tych Leginykiw, za nicz połowyty,
Oj każe połowyty, do kowala wziaty,
Tamko noczowały, kilku nicz, u Fujerki,
Tysowi ihrały — ałe tonońkiemy wołoskamy,
Ruczki powiazały.
Czerez horu wysokoju, u storonce dały,
Daje Sarsyn, daje Sarsyn, woły taj korowy,
Taj ne może wikupyty synka z Putyłowy.
Daje Sarsyn, daje Sarsyn, woły taj tełyci
Darmo synka widobuty, taj z pid szybenyci,
Aj zazulka my kowała, oj tam na Menczeły,
Oto teper sia Mercińkowy, spiwanki skińczyły.

Z tego co opowiadają o bandach opryszków, koczujących niegdyś po górach, o pieczarach gdzie się kryli, o napadach, o zrabowanych skarbach i zakopanych, i wiele innych czynach, które z każdych ust inaczéj opowiadane rosną w zdarzenia często bohatérskie, to tylko pewne, — że Hucuł cudzéj własności nie poszanuje, w braku podróżnych, sami między sobą obdzierali się; pozostałe, jako struktura budowy górskiéj, ich chaty wysoko oparkanione, okna małe, kratami żelaznémi opatrzone; strzelba, pistolet w każdéj chacie, siekiery zawsze pod ręką, toporki silne żelazne, lub mosiężne, dowodzą o potrzebie tych środków ostrożności przeciw napadom.

Od jakiego czasu datują się rozboje w górach, i jaki był początek tego złego, które się było wkorzeniło, objaśniał mię Hucuł, do stu lat wieku sięgający, dziś jeszcze przy życiu imieniem Wasyl Pichulak z Żabiego, a który wedle własnego opowiadania, był — jak się wyraził — w opry-

szkach, dodając że nikogo nie zabił, jak w ogóle podług tradycyi Huculi tu nikogo — rabując, nie zabijali.

Dawniéj chowali się młodzi Huculi przed rekrutacyą w połoninach, żywiąc się przez całe lato mlekiem, bryndzą i baranami po stajach; obdzierali podróżnych jadących przez góry do Węgier na jarmarki, najczęściéj kupców bydła, a kiedy czas rekrutacyi przeminął, wracali do domów, opłacając się starszyznie we wsi; przywyknąłszy jednak do lekkiego chleba, kradli we wsi, aby im stało na dobre życie i ubiór, a gdy już który lata obowiązkowe poboru do wojska ukończył, uzbierawszy sobie tyle, że mógł rozpocząć gospodarstwo, porzucał rzemiosło opryszka, i osiadał na gruncie; był jednak zawsze doradcą dla młodych, i przechowywał rzeczy rabowane, był więc wspólnikiem zbrodni, jakkolwiek we wsi uchodził już za człowieka porządnego; chodził do cerkwi, piastował urząd w gminie, korzył się przed prawem, karał przestępców, ale zawsze znosił się z młodzieżą w połoninach; tym sposobem wzmagały się rabunki, przechodząc z jednéj wsi do drugiéj, wkorzeniały się kradzieże, lud twardniał, zbrodnie wiązały ich wzajemnie, majętni stawali się przewódcami, teroryzowali biednych, jako wykonawców rabunku i kradzieży, chociaż na korzyść ich, tak, że był to jeden węzeł pobratymów zbrodniarzy, silny zastępem i majątkiem.

Pomału jednak czujność władz poskramiała zuchwałych, system wyłapywania młodzieży do wojska ustał, ustało więc i włóczęgostwo po połoninach.

Głównym jednak pogromcą opryszków w górach, był mandataryusz Herliczka w Uścierykach; ten zapro-

wadził straż zbrojną, zwaną „puszkarze“, złożoną z samych mieszkańców górskich, którym już uprzykrzyło się życie narażane co dzień na możność stanąć przed sądem, lub utratę zebranego dobytku, tém więc chętniéj, będąc nadto przez rząd płatnymi, dali się użyć do wyłapania resztek włóczęgów, i do wykrycia w domu popełnianych zbrodni; tym sposobem z każdym rokiem zmniejszały się rabunki, lud oswajał się z karnością, i została tylko tradycya, ubrana w suknie fantastyczne, o bandach opryszków w górach. To co się teraz czasem pojawia, są to zwykłe zbrodnie, popełniane nie tylko w górach, ale i w innych okolicach kraju, z tą różnicą, że Hucuł nie popełni morderstwa dla korzyści, — jeżeli zabija to z zemsty lub z zazdrości, jeżeli rabuje, to aby miał za co pohulać z lubaszkami.

O opryszku Doboszu, słabe tylko są wskazówki, jakoby miał się w tych górach znajdować; wprawdzie nazywają źródło pod Czarną górą, Doboszowa kiernycia, pieczarę pod skałą na połoninie Mokryn, jako schronisko jego i towarzyszy, w Kosmaczu chatę starą, jakoby miał być w niéj kulą srebrną ręką kochanki zabity; lecz są to tylko rozhowory pomiędzy Hucułami, gdy — ile z aktów kryminalnych wiadomo, Dobosz snuł się w okolicy Bolechowa w górach Stryjskich; być może że kiedy i tu zabłąkał, ale pamięci o rozbojach w górach tutejszych przez Dobosza popełnianych, nawet w pieśniach pomiędzy Hucułami nie ma.

W nowszych czasach był w Żabiu Hucuł, zwany Dykun, — ten tylko kradzieżą bawił się, a miał i wspólników do siebie, — ulubioném jego rzemiosłem było zabijać bydło na pastwiskach w nocy, którego

mięsem się żywił, a skóry sprzedawał, — parę lat nękał mieszkańców sobą, chowając się po lasach, aż w końcu schwytali go sami, i postępując doraźnie, ucięli mu głowę siekierą — czyn ten zbrodniczy, został bez śladu. Był także Hucuł z Krzyworówni zwany Szarapatka, był to ekscesant, i śmiały złodziej, a udawały mu się przez parę lat praktyki zbrodnicze, aż w końcu podejściem schwytali go Huculi i tak obili, że nim go do sądu odwieźli, w drodze żyć przestał.

W najnowszych czasach, pojawił się Jura Drahyruk, syn Iwana z Żabiego, i rabunkami jakich się dopuszczał, zaniepokoił okolicę całą, — byłby dorównał Doboszowi, lecz schwytany na morderstwie popełnionem z zemsty na Wasylu Wołyniuku, dostał się w ręce sądu.

Jura Drahyruk, był to przystojny, silny, barczysty mężczyzna, — był ulubieńcem kobiet we wsi, zwali go Juryną, — pędził téż życie hulaszcze. — Już w młodszym wieku, biorąc przykład z ojca, dopuszczał się kradzieży, — gdy miał lat ośm, powiadają, że przyniósł barana do domu, czém rodziców ucieszył, — gdy podrósł na chłopaka, włóczył się z ojcem, i zaprawiał do kradzieży, — przed kilkoma laty wdzierali się oba w Kossowie do kasy urzędu podatkowego, lecz tam schwytani na uczynku, odsiedzieli karę w więzieniu.

Wyszedłszy Juryna z takiej szkoły, zaczął dalej na własną rękę kraść, — wiedziano o tém we wsi, lecz obawiano go się, gdyż kto mu nie ulegał, ten pewnie szkodę poniósł. — Zrobiwszy się więc głośnym, zawiązywał stosunki z równymi sobie, wciągnąwszy i brata Nykołę do spółki, wydalał się często z domu na dłuższy czas, a po powrocie hulał z pobratymami. Żeniąc

się wyprawił sobie huczne wesele, gościł sąsiadów wódką, winem, miodem, mięsem, — wykryło się ale, że mięso było z jałówki kradzionéj, — nie doszło to jednak do wiadomości sądu, gdyż poszkodowany, obawiał się oskarżyć go, by nie ponieść większej szkody. — Po weselu, nie długo po miodowych dniach, rzucił się Juryna na szérsze pole zbrodni — mając w miejscu towarzyszy, niejako tylko pomocników, wysélał ich do swoich wspólników, dla oznaczenia miejsca schadzki, w celu udzielenia sobie wzajemnych wiadomości, u kogo i gdzie dałoby się zrabować. — Trwało to kilka lat, — Juryna zawsze ładnie ubrany, kurzył cygarety z dobrego tytoniu, był układnym, uprzejmym, i wszyscy byli z równą dla niego uprzejmością, jednak z obawy tylko przed nim, bo w razie kłótni i bójki, miał zawsze obok siebie towarzyszy, którzy w jego obronie stanąć byli gotowi.

Ostatnie trzy zuchwale popełnione rabunki, jeden na Bukowinie, drugi w Kossowie, a trzeci w Żabiu, dały ślad, do wykrycia całéj szajki; — pochwytano też wszystkich prócz Juryny, który potrafił przez kilka tygodni kryć się przed poszukiwaniem go, i gdy za nim listy gończe rozesłano, a rząd nagrodę za schwytanie go wyznaczył, on ułożywszy sobie cały plan obrony przyszedł do Kołomyi do adwokata, i przedstawiwszy mu się Jurą Drahyrukiem, prosił ażeby był jego prawnym obrońcą, obiecując 400 złr. nagrody, — albowiem gotów jest, oddać się dobrowolnie w ręce sądu.

Pieśń o nim, i o Wasylu Wołyniuku, zwanym także Cyrusz, którą Hucułka z Żabiego wyspiewała — resztę dopowie:

Oj w horodi moim, zrodyły małyny,
Oj wyjszły dwa żandari, w Żebie z Bukowyny. —
A zazulka pryłetiła, i wziała kowaty,
Oj zaczeły na Żebiu, routy zbywaty,
Szczoby chłopciw mołodeńkich, na raz połowyły
I dla toho totu routu z chłopiw selskich zbyły —
Ałe jak ich połowyły, twerdo powiazały,
Taj uże prawo doriszkoju, do Cirusza dały,
Jak pryweły do Cirusza, jak zaczeu karaty,
Aż musiły sia i newynni, chłopci pryznawaty.
Ałe w sadu na żiłeń zazuli kowały,
Ciłu dnynu, na posteli, tam żandari, spały. —
Kujet my zazula, na żiłce w horodci,
Żandary spiut na posteli, Cirusz bije chłopci. —
Oj kujet my zazula, na jełowem branku,
Oj byu Cirusz łeginyki, aż połomyu bartku. —
Ałe kujet my zazula, tam pry potokowe,
Oj win bartku połomyu, po Nykułeńkowe,
Pistole żerowane rozmetało kuli,
Ałe bartku połomyu, bidnyk po Nykuli. —
A kowała my zazula, wsielakiemy wisty,
A prynesły wid Andrija, Wasyłewy ijsty. —
A zazulka pryłetiła, tak jeła kowaty,
Ałe nechtiw Nykuli, Cirusz ijsty daty,
Każe — idy w połonynku, ta w totuju krentu,
Ałe ty bohackij synu, ne idż czużu bryndziu. —
A zazulka pryłetiła, tak zaczeła pity,
Ty na bryndziu ne praciowau, ty rabowau klity;
Ałe pijdu u horodu, po zełenu toju,
Daj my pokij Cyruszyku, ne jim bryndziu twoju.
Oj w moim horodi, dwa zełeni buczki,
Oj wziały ich powiazanych aż do Łukadiuczki,
A jak ich tam pryweły, tak zaczeły byty,
Płaczut tamki ridni mamy, hodi wiprosyty. —

Oj udaryła zyma, a studena z witrom,
Piszou Cirusz wyridżety, aresztanty z wijtom,
A w wiwtorok na połudne, chłopciw wyridżeły,
Jak sia ztiekła nicz z dnynou,
Tak Cirusza ubyły.

A zazulka pryłetiła, taj zaczała pity,
Kazały Ciruszewy, ne stań na watażku, bo ty łyszeż dity.
A zrodyły my w horodi, sylno wynohrady,
A win kazau, że wid toho nichto nerozradyt,
A win kazau, że ja staju złodiji karaty,
Szczoby neiszły gospodarskij klity rabowaty,
A ony jak rabowały, tak snut rabowaty,
A ty ne mesz dity swoi, Wasy hodowaty. —
Wije witer i z horisza, a szcze duższe z dołu,
A ty Wasy, smerty pożyu, za klit' Jurachowu. —
A kowała my zazula, taj kowaty stała,
Ty chotyw ju wyszukaty, szczoby ne propała;
Oj kowała my zazula, w sadu na kałyni,
Za to tia lude proklały, szczoś byu newynnyi,
Oj kowała my zazulku, ot łesze zaczeła,
Ot teper sia Ciruszowa, spiwanka skinczyła. —

Oj zazulka pryłetiła, tak jeła kowaty,
Zberajet sia tiażka routa, szczoś ide szukaty,
Kowały my zazuli, dwi razom zawyły,
A jak wijszły do Bordiuczki, tak Nykułu ijmyły;
Ałe w moim horodi, ta Jewir zibhausia,
Oj ijmyły Nykułu, Juryna schowaw sia. —
A zazulka pryłetiła, zaczeła kowaty,
Ałe dały wid Bordiuczki, do Juryny znaty, —
Ubyta my doriżka, w chorodi de proso,
Oj nabihła Bordiuczka, do Juryny boso. —

Jak sia seło nazywaje Żebie, czy Worochta,
A ty Juro, schowaj sia, bo ide tiażka routa. —
Kujet my zazula, z werby wyższe płotu,
Ałe schowaw sia Juryna, weczer u sobotu. —
Kujet my zazula, w sadu na kałyni,
Na szestym tyżdniu, stawyw sia Jura w Kołomyi,
Łeszeń dobre sokotyusia, szczob ho ne ijmały,
Szczoby ne wiazały, zdorowla ne psowały. —
Ałe w moim horodi, zełeni samosiw,
A podały sy do sudu, w Kołomyi w osiń. —
A ijmu ja w rici rybku, ne wełyka sztuka,
A podały sy do sudu, szczo ubyu Ciruszuka;
A zacwyły my w horodi, rożewiji kwitki,
A Juryna za sesiu nicz, pokłau świdki; —
A kowały my zazuli, dwi razom zawyły,
Pokłau świdki do noczowau, aż u Juryniuczki,
A w horodci na zilu, zazuli kowały,
Twerde pyśmo z Żebia, za Jurynu słały.
Oj u miści Kołomyi, mnohyj sud zibrawsia,
Sudiet Juru czteri dobi, Jura zataiwsia.
Sudiet pany, sudiet ludy, sudiet pid prysiahou
O Juroczko, ty bidnyku, szczo to bude z toho?
Oj złetiły zazułenki, taj tiażko zawyły,
Oj u miści Kołomyi, Jurku powisyły.

